Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE

	mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 20 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Ś. † P.

Józef Sawicki

zasnął w Panu dnia 30-go października 1911 r., przeżywszy lat 78.

O czem pogrążeni w smutku synowie, córki, zięciowie, synowe i wnuki zawiadamiają krewnych, znajomych i przyjaciół. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 1-go listopada o g. 10 rano w kościele św. Aleksandra w kaplicy Matki Boskiej. Eksportacya zwłok z mieszkania przy ul. Luterańskiej № 28 na dworzec nastąpi d. 1-go listopada o g. 2-ej po poł. pogrzeb i złożenie zwłok do grobu rodzinnego dnia 3-go listopada w Jiśnach (gub. kijowska).

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą. 4819

Notatnik terminowy.

Polskie T-wo Gimnastyczne. *Poniedziałek*: Od g. 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 chłopcy (do lat 10); od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi. *Wtorek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Środa*: od 5 do 6 dziewczynki, od 7 do 8 druhowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Czwartek*: od 5 do 6 chłopcy; od 6 do 7 uczniowie; od 9 do 10 druhowie starsi. *Piątek*: od 5 do 6 dziewczynki; od 6 do 7 uczniowie, od 7 do 8 druhinie; od 9 do 10 druhowie młodsi

Zemsta Anglii.

W Berlinie był w czwartek 9 listopada n. st. wielki dzień w parlamencie. Kanclerz państwa w kilka dni po podpisaniu ugody marokańskiej przedstawiał szczegółowo parlamentowi niemieckiemu wartość zawartego traktatu. Bardzo ostro krytykowana była mowa kanclerza i to tak ze strony konserwatystów, jak ze strony radykalnej lewicy. Kanclerz państwa pozostał w mniemaniu opinii publicznej niemieckiej osądzony, a przyszły mały Bismark p. sekretarz stanu von Kiderlen Waechter, o którym swego czasu legendy opowiadano, jako o genialnym dyplomacie, okazał się małym partnerem wobec takiej głowy dyplomatycznej, jakim jest francuski ambasador w Berlinie, p. Cambon. Galerye parlamentu były przepełnione, loża dyplomatyczna mieściła wszystko, co w świecie politycznym było wybitnego. Sam następca tronu zjechał ze swego małego garnizonu w Gdańsku, aby się przysłuchać tej rozprawie historycznej, kiedy parlament niemiecki dowiadywał się poraz pierwszy o tem, co cały świat już od dawna wiedział.

...Wiadomo bowiem, że parlament niemiecki niema prawa decydować o sprawach takiej wagi, jak sprawa marokańska, może tylko obradować, ale nie może traktatu zawartego przyjmować do wiadomości, lub odrzucać, jak może każdy inny parlament, a przedewszystkiem parlament francuski. W parlamencie francuskim sprawa traktatu marokańskiego była także przedmiotem obrad, jednakże parlament francuski nie debatował nad sprawą i odesłał ją do komisyi, poczem nie będzie wiele rozprawiał lecz traktat przyjmie, lub odrzuci. Parlament niemiecki na to sobie pozwolić nie może. On niema nic do uchwalania — może tylko gadać. Co też robi. Rozprawiano długo i szeroko, a potem—potem się wstydzono.

„Jakże wam nie wstyd! wołał przewódca socyal-demokracyi niemieckiej, zwrócony do większości parlamentarnej: Nie odczuwacie tego, jako hańby dla parlamentu, że mu nie wolno wydawać sądu o tak ważnej sprawie jak układ marokański przez rząd zawarty? Cała zagranica, nawet Turcya, a obecnie Chiny dają swoim parlamentom prawo głosowania nad takimi traktatami. Układ nasz o Maroko — przyczem kraj ten sam zupełnie pominięto — to takie samo postępowanie brutalnej przemocy, jak to, co robią Włochy w Trypolisie“:

Równie ostro krytykował postępowanie rządu przywódca konserwatystów von Heydenbrand, który szczególniej ostro wytykał błędy w polityce kanclerza. Następca tronu na galeryi pono mimiką dawał objawy swej zgody na krytykę postępowania najpierwszego urzędnika swego ojca. Twierdzą, że masowe dymisye w biurze kolonialnem, ustąpienie ministra kolonii niemieckich v. Lindequist i referenta niemieckiego Konga, tajnego radcy Dunkelmana, stoją w związku z wszczętą przez następcę tronu i sfery wysokie akcyą przeciw kanclerzowi państwa za nieszczęśliwe doprowadzenie do skutku układu z Francyą co do Maroka. Twierdzą powszechnie, że dymisya kanclerza państwa, jest nieunikniona. Prawdopodobnie także i sekretarz stanu v. Kiderlen nie potrafi się długo po tym blamażu utrzymać na swem stanowisku.

Opinia publiczna w Niemczech zgodną jest w potępieniu przedłożonego traktatu, który zapewnia Francyi protektorat dziś, a jutro anneksyę Maroka, i tym sposobem panowanie w całej Afryce północnej na tak olbrzymim obszarze, że z nim się równać może tylko obszar wschodnio indyjskich kolonii angielskich, podczas kiedy Niemcy zbyto wielkim wprawdzie co do przestrzeni kawałkiem piasków afrykańskich, w których stale panuje choroba śpiączki.

Cała opinia publiczna widzi w tym traktacie zwycięstwo Francyi i Anglii, a klęskę dyplomatyczną Niemiec.

Nie dorównał niemiecki Kiderlen francuskiemu dyplomacie. Być może, że zdolności dyplomatyczne odegrały tu pewną rolę. Jednakże nawet geniusz dyplomatyczny nie potrafiłby wytargować dla Niemiec większych korzyści, z chwilą kiedy Anglia dla zapobieżenia kolonizacyi północnej Afryki przez Niemcy, zdecydowała się całą swą potęgą morską poprzeć dążenia Francyi do skonsolidowania wielkiego kolonialnego francuskiego państwa północno-afrykańskiego. Dla bardzo wielu celów Anglia to uczynić musiała.

Niemcy chciały otrzymać południową część Maroka nad wodami Atlantyku. W tym to celu wysłały krążownik „Panterę“ pod Agadir i łudziły się, że im to ułatwi pozostanie na południowych wybrzeżach Maroka. Był to gest nie stojący w żadnym stosunku do pozytywnych rezultatów, jakie po długich rokowaniach Niemcy uzyskały. Patetyczna polityka cesarza Wilhelma okazała się zupełnie błędną i doprowadzić musiała do klęski dyplomatycznej, którą im Anglia z dawna przygotowywała.

Niemcy groziły armatami, a zadowoliły się kilkuset milami piasków nad Kongo, w których epidemicznie panuje okropna choroba śpiączki. Niemcy przystąpiły do układów z Francyą, nie upewniwszy się przedtem o postawie przychylnej Anglii, dla której panowanie, a nawet wpływ w Maroku przedstawia interes decydujący, którego pod żadnym warunkiem nie mogą lekceważyć. Co więcej, kiedy Niemcy przystępowały do układów z Francyą, wiedziano o tem, że stosunki z Anglią są w najwyższym stopniu napięte. Co do stanowiska Anglii po wysłaniu okrętu wojennego niemieckiego pod Agadir, nie pozostawiała wątpliwości mowa ministra skarbu Lloyde George'a, na którą Niemcy absolutnie nie były przygotowane. Aby zaś nie było żadnej wątpliwości, co do kierunku polityki angielskiej, te same mniej więcej argumenty powtórzył później szef gabinetu. Anglii szło o to, żeby panowanie Francyi w całej północnej Afryce było ustalone, żeby między kolonie francuskie w żadnym miejscu nie wdzierał się wpływ obcy, dla interesów angielskich nieprzychylny. I dlatego pod żadnym warunkiem, nawet za cenę wojny, Anglia nie mogła dopuścić do tego, żeby w jakimkolwiek miejscu północnej Afryki usadowiła się potęga niemiecka.

Dlatego marzenie kół nacyonalistycznych w Niemczech, żeby Francya zgodziła się na pozwolenie obsadzenia jakiegokolwiek punktu w Maroku, czy w północnym, czy w południowym, natrafiało na bezwzględny i zrozumiały opór Anglii.

Raczej Francya byłaby za jakąś cenę na to przyzwoliła, aniżeli Anglia mogłaby była się na to zgodzić.

Naprzeciwko Kanaryjskich wysp miałaby się osadzać potęga niemiecka na wybrzeżu marokańskiem na to, aby panować nad całym główym traktem dla przewozu środków żywności do Anglii z całej południowej Ameryki.

Jedno spojrzenie na kartę przekonywa, że żądanie takie dla Anglii pod żadnym warunkiem nie było do przyjęcia. Wszakże każdy statek, wiozący do Anglii mięso, czy zboże z Argentyny, czy skądkolwiek z południowej Ameryki, musi przez tę drogę przejeżdżać, aby się dostać do angielskiego wybrzeża.

Niema na świecie rządu, któryby, mogąc temu zapobiedz, na takie podcięcie przywozu środków żywności zgodzić się mógł.

Wojenny port niemiecki w Agadir lub gdzieindziej w jakiejś zatoce południowo-marokańskiej mógłby poderwać podstawę operacyjną dla floty angielskiej.

Anglia przeto miała poważne powody do stanowczego sprzeciwienia się wszelkim terytoryalnym nabytkom Niemiec w południowem Maroku. W krainie wiecznego snu i wiecznej śmierci chętnie Niemcom w Kongo ustąpiono szmat ziemi. „Niech panują“. Ale Maroko nigdy, póki istnieje połączona flota angielska i francuska, niemieckiem być nie mogło.

Na tej stanowczej opozycyi Anglii rozbiły się wszelkie ambitne plany małego Bismarka—Kiderlena i na tem obecnie rozbija się blok rządowy, i na tem prawdopodobnie upadnie kanclerz niemiecki, jak już upadli niemieccy kierownicy kolonii niemieckich, a mianowicie minister kolonii v. Lindequist i pierwszy dyrektor Konga.

Sprawa marokańska jest załatwiona. Na dziś nic nie grozi pokojowi świata z jakiejkolwiek strony. Owszem, można powiedzieć, że wskutek podpisania układu z Francyą stosunki Niemiec z Francyą po raz pierwszy od roku 1871 poprawiły się. Ale załatwienie marokańskiej sprawy kryje wielkie niebezpieczeństwo w przyszłości, na tle stosunków Anglii do Niemiec.

Zemsta Anglii boleśnie dała się odczuć w Niemczech. Następca tronu wcale nie ukrywał swych uczuć dla Anglii, kiedy żywym ruchem potakiwania podkreślał wszystkie ustępy mów, najostrzej przeciw Anglii zwróconych.

Zarzewie wielkiego ekonomicznego i historycznego przeciwieństwa, rzucone między Anglię i Niemcy, będzie stale jarzeć się, aż kiedyś wybuchnie pełnym płomieniem. Ale aż do tego czasu flota niemiecka będzie stale dopędzała flotę angielską. Niegdyś na 6 tem miejscu, dziś już na trzeciem, flota niemiecka wskutek konsekwentnie przeprowadzanego programu admirała Tirpitza rośnie z każdym rokiem, a przedział niegdyś olbrzymi między nią a flotą angielską z każdym rokiem się zmniejsza i wyrównywa.

Sprawa marokańska pozostawia niezmiernie bolesną drzazgę w najdotkliwszem miejscu w Niemczech. Nie dziś zapewne, ale w przyszłości przyjdzie odpowiedź.

W. L.

Kronprinz przeciw Kaiserowi.

Z dawna wiedziano, że między Wilhelmem II a cesarzewiczem stosunki są naprężone, czasami złe. Zamianowanie cesarzewicza dowódzcą pułku huzarów w Gdańsku, gdy jego młodszy brat już został prezydentem Pomorza, uważano za rodzaj wygnania, ale sądzono, że to są tylko niesnaski familijne. Teraz się okazało, że cesarzewicz występuje przeciw polityce ojca i kanclerza, a ma po swej stronie niektórych braci, matkę i jej krewnych.

Jaskrawo to się okazało teraz, podczas rozprawy w parlamencie o ugodzie marokańskiej. Dzienniki i sfery polityczne zapewniają, że cesarzewicz w listach z Gdańska wciąż pisywał do matki, braci i innych krewnych przeciw polityce ojca i kanclerza, a domagał się nacisku na cesarza, aby jak najenergiczniej wystąpił przeciw Francyi, żądając części Maroka. Te nalegania były bezskuteczne.

Zapowiedziano rozprawę marokańską w parlamencie. Cesarzewicz poprosił o trzydniowy urlop, otrzymał go i przybywszy do Berlina, zjawił się w parlamencie w loży dworskiej z bratem swym Augustem Wilhelmem. Mowy, krytykujące ostro kanclerza, zwłaszcza mowę Heidebranda, ostentacyjnie oklaskiwał. Kiedy Heidebrand rzekł, że „należało raczej zaryzykować wojnę“,—kiedy dalej powiedział, że „wydobywszy miecz dobitniej się przemawia“,—kiedy wreszcie zawołał, że „nauczymy Anglię, żeby się nie wtrącała do nieswoich spraw!“ —za każdym razem cesarzewicz, wychyliwszy się z loży, dawał brawa i bił ręką o parapet. Natomiast gdy przemawiał kanclerz, cesarzewicz ironicznie się uśmiechał, wzruszał ramionami rozmawiał z otoczeniem. Gdy zaś Bebel zaczął mówić, cesarzewicz zaczął często poziewać, śmiał się, wreszcie wyszedł.

Wszystko to sprawiło w Berlinie sensacyę, a w kołach politycznych zdziwienie i bardzo sprzeczne uczucia. Wszędzie mówiono tylko o frondzie „rodziny“ przeciw jej głowie.

Zaraz po posiedzeniu parlamentu kanclerz — jak mówią—zdał cesarzowi sprawę z zajścia i podał się do dymisyi, lecz cesarz nie przyjął jej, natomiast, zawezwawszy cesarzewicza, potężnie go zgromił i surowo zakazał wtrącać się do polityki, przyczem zagroził mu „smutnemi następstwami“.

Zrobił jeszcze więcej: zaprosił do siebie na wieczór kanclerza z jego rodziną, inne wielkości, a pominął syna.

Wszystkie dzienniki berlińskie, nawet te, które ostro krytykują umowę marokańską, ganią zachowanie się cesarzewicza.

W Wiedniu sprawiło owo zajście berlińskie ogromne wrażenie, a dzienniki londyńskie i paryskie, omawiając dyskusyę w parlamencie niemieckim, oświadczają, że trzeba się mieć na baczności.

Lux in taenebris...

Petersburg, d. 29 października.

Niema tedy już miejsca na wątpliwości i domysły, położył im kres prezes ministrów wystąpieniem wczorajszem w sprawie projektów finlandzkich.

Promień światła rozjaśnił mroki pogłosek, komentarzy i domysłów, jakie gęstą mgłą zaległy w tutejszych sferach politycznych po zmianie głównego kierownika rządu.

Dziś już wiemy z pewnością absolutną, iż po wypadkach z początku ubiegłego miesiąca zmieniły się tylko osoby, nie zmienił się system. Kokowcew wstępuje w ślady Stołypina, o czem jasno i uroczyście z trybuny dumskiej oświadczył.

Rozradowały się serca nietylko nacyonalistów i październikowców, ale nawet Markowa 2-go, episkopa Eulogiusza, a nawet Makłakow niema nic do nadmienienia ujemnego o wczorajszej mowie Kokowcewa. Skurczyła się tedy opozycya nacyonalistów, „fronda“ październikowców; dokoła sztandaru rosyjskiej „polityki narodowej“ grupują się coraz liczniejsze hufce, rychło patrzeć, jak zaciągać się do nich zaczną nawet wolontaryusze z obozu „kadetów“, w rodzaju Makłakowa.

I nie ulega już dzisiaj wątpliwości, że ostatnia sesya 3-ej Dumy upłynie pod znakiem realizowania tego „programu narodowego“.

„Urządzanie“ Finlandyi zajmie Dumie dzień dzisiejszy, może i następne jeszcze posiedzenie: potem usłyszymy nieco „prawd jasnych“ o żydach, przy sposobności dyskutowania projektu zmiany ustawy o służbie wojskowej, z której prawica pragnie wyłączyć żydów, a następnie—na Prokrustowe łoże wejdzie Koło Polskie, w beznadziejnej obronie Chełmszczyzny. Do długiej, smacznej i pożywnej uczty zasiedli biesiadnicy na deskach, pod któremi trzeszczą kości „obcoplemieńców“.

A gdy się słucha rozpraw w Dumie, gdy widzi się te kłębowiska namiętności, przewalające się pod szklanną kopułą pałacu Taurydzkiego, gdy z sali posiedzeń dolatują wrzaski i okrzyki w chwili, gdy ten list piszę w „kuluarach“ dziennikarskich, mimowoli przychodzi na pamięć rok 1905-ty i wszystkie związane z nim nadzieje i złudzenia.

Oto — przedstawicielstwo narodu rosyjskiego, które miało stworzyć nową erę dla Rosyi i dla zaludniających ją ludów. Oto, kogo wyniosła na powierzchnię życia politycznego ta „dziewiąta fala“, do której tęsknili „najlepsi ludzie rosyjscy“. Markow 2-gi z histerycznie wykrzywioną twarzą, na której ponura nienawiść wyżłobiła swe stałe siedlisko; Zamysłowskij o czaszce i kończynach antropoida; Puryszkiewicz, rzucany przez ustawiczne konwulsye niepokoju i nienawiści; Krupienskij — o czaszce mikrocefala; hr. Bobrynskij, tak uderzająco podobny z budowy swej głowy do zamordowanego króla serbskiego Aleksandra, który miał, jak wiadomo, chorobliwie zgrubiałą kość czaszkową.

Oto — dzisiejsi władcy Rosyi, panowie losów jej stu milionów ludności.

Rosyą rządzi dzisiaj nie p. Kokowcew, nie rada ministrów, nie departamenty i kancelarye, liczne, jak gwiazdy na niebie; Rosyą rządzą dzisiaj pp. Markowy, Puryszkiewicze, Bobryńscy i Zamysłowscy. W ogonie nacyonalizmu włoką się dzisiaj październikowcy, jak wlekli się przez czas długi w ogonie liberalizmu i konstytucyonalizmu.

Ale panami sytuacyi są dzisiaj nacyonaliści i skrajna prawica.

Ci panowie najlepiej wyrażają rozbudzone w społeczeństwie rosyjskiem i potężne już dzisiaj instynkty i apetyty nacyonalistyczne, z którymi liczyć się muszą i „pełnią władzy“ rozporządzający ministrowie. „Minister, któryby zechciał przeprowadzić równouprawnienie żydów— miał się wyrazić Kokowcew w znanem *interview* z korespondentem „Temps'a“ — zostałby natychmiast zmieciony przez potężny prąd opinii publicznej“. Dzisiaj Kokowcew przekonał się zapewne, iż przez ten prąd zostałby zmieciony minister, któryby zechciał podać w wątpliwość celowość polityki nacyonalistycznej w stosunku do Finlandyi, celowość takich zarządzeń, jak wyłączenie Chełmszczyzny z Królestwa, wreszcie, któryby uznał wogóle, iż „obcoplemieńcy“ mają również prawo do życia.

Że zaś Kokowcew nie życzy sobie, by go zmiótł prąd opinii publicznej, woli przeto mieć go za sobą.

Miał go też za sobą wczoraj w Dumie. Frenetyczne oklaski, jakimi przerywano wczoraj mowę Kokowcewa, przypominały „najlepsze“ chwile Stołypina. Nowy prezes rady ministrów będzie niewątpliwie cieszył się takiemże poparciem nacyonalistów i październikowców, jakiem cieszył się Stołypin.

Niema rady: armia urzędnicza rośnie, trzeba sposobić dla niej miejsca i „miejsceczka“: w Finlandyi, na kolei Warsz.-Wiedeńskiej, w odrębnych instytucyach wyodrębnionej Chełmszczyzny. W razie przeciwnym, jakiż jest sposób złagodzenia niezadowolenia, które niewątpliwie wzrastać będzie w miarę powiększania się liczby synków, a nawet córeczek urzędniczych, których niema gdzie pomieścić, albo, jak się tutaj mówi *pristroit'*.

Z faktem tym p. Kokowcew liczyć się musi więcej, aniżeli ze swymi poglądami osobistymi.

A. S.

Okólnik w sprawie katechizacyi.

Ostatnia „Riecz“ przytacza treść okólnika w sprawie katechizacyi, rozesłanego arcybiskupom i biskupom przez departament wyznań obcych, o którym już donosiła „Ag. Pet.“.

Departament zaznacza w okólniku, że według posiadanych przezeń wiadomości duchowieństwo katolickie urządza w mieszkaniach prywatnych szkoły potajemne, w których dzieci katolickie uczą się katechizmu i historyi świętej. Ponieważ szkoły te istnieją bez pozwolenia władz, departament uznaje je za istniejące nieprawnie i zakazane, a osoby nauczające w takich szkołach zostaną pociągnięte do odpowiedzialności.

Nauczać religii mają prawo tylko księża i wyłącznie w murach kościołów, o czem biskupi według żądania departamentu mają powiadomić wszystkich księży.

Pozatem departament zażądał od biskupów następujących informacyi szczegółowych w sprawie katechizacyi: 1) wiek dzieci, które uczą się katechizmu; 2) język wykładowy w nauce religii; 3) program nauki katechizmu; 4) w jakiej porze roku nauka się odbywa; 5) jak długo trwa i 6) na jakich podstawach kanonicznych (?) odbywa się tego rodzaju nauka.

Duchowieństwo polskie wobec naganki nacyonalistycznej.

Naganka na duchowieństwo polskie, z taką gorliwością prowadzona przez „Now. Wremia“ i inne organy prasy gadzinowej, miała jakoby — tak przynajmniej twierdzą te organy—przerazić społeczeństwo polskie, wyczekujące z trwogą dalszych „słusznych“ zarządzeń władz. Tymczasem posłuchajmy, co o tem mówi w „Rieczi“ p. Dubrowskij, korespondent tego pisma z Warszawy.

„Rosyjska prasa nacyonalistyczna zapewnia, że krucyata, podjęta przeciwko duchowieństwu katolickiemu, wywarła w Polsce bardzo silne wrażenie. Czerpiąca natchnienie głównie od działaczów chełmskich w „riasach“ (t. j. duchownych) i w mundurach, wmawia ona w siebie i w innych, że filipiki przeciwko duchowieństwu polskiemu, oraz oskarżenia i groźby nacyonalistów przestraszyły i zaniepokoiły polaków. W rzeczywistości wszakże najbardziej interesowana strona, duchowieństwo polskie, prawie wcale nie reaguje na nie. I nie potrzebuje reagować. Władza księży nad umysłami i sercami mas polskich wskutek prześladowań, gróźb i filipik nacyonalistów rosyjskich może się tylko wzmocnić, a usunąć łączność między duchowieństwem i masami, łączność, którą stworzyła historya, nacyonalizm rosyjski, choćby jaknajgroźniejsze i najpotężniejsze były jego siły — nie jest w stanie.

„Co się tyczy „unitów“, to i wśród nich prześladowanie kościoła katolickiego, gwałty na jego przedstawicielach, mogą tylko podnieść urok moralny duchowieństwa polskiego. Tylko temi prześladowaniami da się wytłómaczyć, że w Chełmszczyźnie dawno tryumfowało duchowieństwo katolickie, nie zaś prawosławne, chociaż pierwsze rozporządzało tylko siłą słowa, a w rękach ostatniego było wszystko, co tylko może stworzyć zewnętrzną potęgę materyalną: pieniądze, poparcie rządu, dochodzące do rozlewu krwi, możliwość i bezkarność wszelkiej politycznej i religijnej agitacyi i t. d. Pouczającem jest z tego punktu widzenia, co powiedziano w tej sprawie w „Oczerkach Priwislinia“, napisanych przez osobę urzędową. Dla nacyonalistów wszystkich byłoby rzeczą bardzo pożyteczną zapoznać się z kartami, poświęconemi w nich roli duchowieństwa rosyjskiego w Chełmszczyźnie. Przekonaliby się, że nawet ludzie jednego z nimi obozu, przy więcej trzeźwym poglądzie na rzeczy, przyczyn niepowodzenia prawosławia w Chełmszczyźnie szukali nie w duchowieństwie katolickiem, lecz w prawosławnem.

„Poza sferami duchownemi wymierzone przeciw nim plany „nowowremieńców“ i nacyonalistów, inscenizowanych przez Eulogiusza i p. Aleksiejewa, rzeczywiście wywarły w Królestwie Polskiem bardzo silne wrażenie. Lecz nie można tego nazwać strachem i obawą. Prasa, znajdująca się w rękach kół konserwatywnych, wystąpiła z bardzo energiczną obroną duchowieństwa katolickiego, lecz w tej obronie i w tem, jak ją przyjęły inne grupy społeczeństwa katolickiego, przebijały nie strach i obawa, lecz, przeciwnie, uczucia, które jasno mówią, że kampania nacyonalistyczna przeciwko duchowieństwu polskiemu, wydaje już rezultaty, wręcz przeciwne tym, o jakich marzą Eulogiusze; władza duchowieństwa katolickiego w sercach polaków widocznie wzrasta“.

Ucieczka Siczyńskiego.

Ucieczka Siczyńskiego wywołuje wciąż wielkie zainteresowanie. Śledztwo wykazało, że Siczyński uciekł koło północy, ucieczkę jednak spostrzeżono koło g. 6 ej z rana.

Straż przy bramie pełnili tej nocy dwaj dozorcy: Nuda i Tarnawski, którzy mieli się zmieniać co 2 godziny.

Śledztwo wykazało, że w krytycznym czasie Tarnawski spał, wina spada więc na Nudę, którego też aresztowano.

W śledztwie nagromadziło się dużo poszlak przeciw Nudzie. Przeprowadzono rewizyę u niego w domu, która wydała niespodziewany plon. Znaleziono bowiem u niego bardzo obfitą korespondencyę Siczyńskiego z przyjaciołmi, zaś przy sobie w pugilaresie miał kartkę pożegnalną Siczyńskiego do przyjaciół i dużą szyfrowaną korespondencyę.

Wobec tego przyciśnięto Nudę szeregiem pytań do muru. Wynikiem tego było przyznanie się jego do pomocy udzielonej Siczyńskiemu do ucieczki i wydanie spólnika.

Ucieczka odbyła się według jego zeznań w sposób następujący:

Nuda i Cieślików, mając klucz do celi Siczyńskiego, dostarczony im przez Malarza, sprowadzili go bocznym kurytarzem do suteren. Tutaj Siczyński przebrał się w dostarczone mu przez nich ubranie dozorcy i wyszedł wraz z Malarzem z zakładu przez główną bramę do leżącego naprzeciw parku Elżbiety. Samochodu ani dorozki tam nie było. W parku czekali na nich przyjaciele Siczyńskiego, którzy się z nim oddalili i mieli natychmiast odwieźć go drogą na Delatyn, Nadworną, ku Węgrom. Nazwisk tych ludzi i szczegółów dalszych ucieczki dotąd nie wyśledzono.

* *

Nuda był głównym pośrednikiem w komunikowaniu się Siczyńskiego ze światem zewnętrznym.

---

1)

WŁADYSŁAW RODOWICZ.

Listy z Afryki.

Przed wyjazdem.

Zaproszony do udziału w ekspedycyi do Afryki środkowej, w celu zbadania przypuszczalnie znajdujących się tam złóż rudy miedzianej i ewentualnego wybrania odpowiednich koncesyi, mam jechać do Afryki.

Ekspedycyę ową urządza jedno z większych belgijskich towarzystw górniczych; kierownictwo wyprawą powierzone zostało prof. Stutzerowi z Akademii we Freibergu.

Miejscowość, do której jechać mamy, należy do Belgii, znajduje się w południowej części państwa Kongo zwanej Katangą, na południowy zachód od jeziora Tanganajki pod 10^0—15^0 szer. połud.

Ażeby się tam dostać, trzeba okrążyć zachodni brzeg Afryki i wylądować w Kapstacie; stamtąd koleją przez Kapland, Oranię, Transwaal do północnej Rodezyi, skąd już, którymkolwiek ze środkowo-afrykańskich sposobów lokomocyi, trzeba przebyć jeszcze około tysiąca kilometrów, aż do gór Katangi, gdzie będziemy przez dłuższy czas pędzić koczownicze życie.

Przyjąwszy propozycyę, zająłem się natychmiast przygotowaniami do podróży. Parę miesięcy, które mieliśmy spędzić jeszcze w Europie zaledwie wystarczyły nam na załatwienie interesów i niezbędnych zakupów. Jadąc na czas dłuższy, prawie na dwa lata, do klimatu tak różniącego się od naszej umiarkowanej strefy—musieliśmy się zaopatrzyć w dostateczną ilość odpowiednich ubrań, broni, naboi, narzędzi potrzebnych do badań naukowych i tych wszystkich drobiazgów, bez których trudno się obejść cywilizowanym ludziom w koczowniczem życiu. W Brukseli załatwiliśmy ostatnie formalności i już jako ukonstytuowana ekspedycya wyruszyliśmy w dalszą drogę.

Żałowałem, że rozporządzaliśmy tak niewielką ilością czasu i mogliśmy tylko pobieżnie zwiedzić miasto, które jest ładne i warte widzenia.

Mignęła nam przed oczami Antwerpia—i znalezliśmy się na morzu w drodze do Londynu. Pierwsza próba podróży morskiej udała się wspaniale—morze było bardzo spokojne, więc nie miałem nawet najmniejszego wrażenia, że jestem na wodzie.

Z poza ciemnej chmury dymów wychylił się przed nami Londyn. Pogoda była, jak nas upewniali anglicy, bardzo piękna, pomimo to jednak wieże i wysokie budynki ledwie były przez dymy widoczne. Miasto sprawia niezwykłe wrażenie swoim szalonym ruchem—wszystko tam leci i pędzi na złamanie karku; oryginalnie zarysowuje się również typ anglików, którzy nie znają innej mowy prócz swojej i z właściwym sobie spokojem uważają, że każdy człowiek powinien mówić po angielsku.

Dwudniowy pobyt nasz w Londynie przeszedł jak chwila jedna i oto jesteśmy w porcie Southampton, skąd już bezpośrednio statek zawiezie nas do Kapstatu.

Pogoda śliczna, morze bardzo spokojne. Za pół godziny opuszczamy Anglię i żegnamy Europę.

Na oceanie.

Parę dni temu minęliśmy brzegi Hiszpanii i Portugalii, obecnie zbliżamy się do Afryki. Dziś o godzinie 4-ej po południu mamy przybyć do Teneryfy—jednej z wysp Kanaryjskich, gdzie się zatrzymamy na kilka godzin.

Pogodę mamy śliczną. Z rana ujrzeliśmy na horyzoncie Maderę, minęliśmy ją jednak, gdyż panuje tam obecnie cholera. Na Teneryfie wysiądzie zaledwie kilku pasażerów—prawie wszyscy jadą do Kapstatu, niewielu zaś dalej, do Natalu.

Statek nasz nazywa się „Kinfauns-Castle“ i należy do Towarzystwa „Union-Castle-Line“; pojemność jego wynosi 9,664 tonn, urządzony jest bardzo dobrze i ładnie; ma śliczną salę jadalną, salony, buduary, salę do palenia i bibliotekę, które z powodu pogody świecą pustkami. Pasażerów w ogóle jest na statku bardzo niewielu: w pierwszej klasie 60-ciu, w drugiej zaś około 50-ciu. Oprócz naszej ekspedycyi, złożonej z 7 osób, jedzie jeszcze do Katangi trzech urzędników—wszyscy są belgijczykami. Jeden z nich był już w Kongo przez całe trzy lata i tylko na krótki czas przybył do kraju—obecnie wraca z największą ochotą.

Wszyscy już przywykli do kołysania statku i nikt już na to nie zwraca uwagi, przypuszczam, że teraz spacer po stałym lądzie sprawi oryginalne wrażenie. Całe dnie spędzamy na pokładzie, patrząc na morze i skaczące delfiny, lub bawiąc się—rzucaniem krążków, kółek do beczki i t. p.

Trudno uwierzyć, jak pogoda i wogóle powietrze morskie znakomicie oddziaływają na humor i na apetyt.

Rozkład dnia zawiera w sobie siedmiokrotne jedzenie, pozatem przez cały dzień można jeść, co się podoba—i zawsze apetyt służy.

Jutro wjedziemy do strefy gorącej, gdyż teraz jesteśmy już pod 30^0 północnej szerokości. Z niesłychaną szybkością zmienia się klimat—przed trzema dniami wszyscy chodziliśmy w zimowych paltotach, teraz zaś spacerujemy na pokładzie w białych ubraniach i panamach na głowie.

Za pięć lub sześć dni będziemy przejeżdzać równik i trafimy w Kapstacie na środek lata.

Nie wiemy jak długo zabawimy w Kapstacie, gdyż będzie to zależało od tego, czy już przybyły tam rzeczy nasze, wysłane z Brukseli. Chodzi nam głównie o namioty, bez których nie moglibyśmy wcale wyruszyć w głąb Afryki, bo w całym Elisabetville'u, głównem mieście Katangi, jest bardzo ograniczona ilość domów, wobec czego cały czas mieszkać będziemy w namiotach.

Po drodze z Kapstatu mamy zamiar zatrzymać się parę dni w Kimberley, w celu obejrzenia kopalni dyamentów, i nad rzeką Zambezi, aby ujrzeć jeden z największych wodospadów świata—Victoria fall.

(D. c. n.)

Był on jego posłańcem, przenoszącym listy i pieniądze. A pieniędzy tych musiało być poddostatkiem, kiedy śledztwo wydobyło na jaw taki szczegół np., że żony dozorców w sprzeczce ze sobą z powodu wzajemnych zarzutów o rozrzutność mówiły do siebie: „Tobie i Siczyński nie nastarczyłby pieniędzy.

Kiedy w śledztwie Nudę przekonano, że wszelkie zapieranie się nie przyniesie mu żadnej korzyści, przeżegnał się, pocałował krzyż i złożył szerokie zeznania, które są ważnemi wskazówkami do śledztwa. Wyjaśnia przedewszystkiem, dlaczego porę przed 10 godziną wybrano do dokonania ucieczki. Przedewszystkiem do rana było dużo czasu dla ukrycia zbiega — a potem brak jakiegokolwiek dozoru przy bramie głównej: nikt nie przypatrywał się przechodzącym, nie zaglądał im w oczy —tak, że gdy Siczyńskiego wydostano z celi i przebrano, wydostanie się z zakładu więziennego okazało się drobnostką.

* *

Rewizya u matki Siczyńskiego nie wydała żadnego rezultatu, a owszem, dała podstawę do przypuszczeń, że istotnie nic ona nie wiedziała o planowaniu ucieczki, która wydaje się być dziełem młodszych elementów. Na wieść o ucieczce miała paść na łóżko z okrzykiem: „Szczo win zrobyw! a de wola narodu? czyż win o tim zabuw?“ W biadaniu nad jego ucieczką miała dalej wypowiedzieć słowa, iż jako matka cieszyć się powinna, że syn wydostał się na wolność z więzienia, ale jako rusinka, smuci się tem, że tak pohańbił ideę ruską, że wolałaby raczej, aby był umarł na suchoty w więzieniu.

Rewizya u Cieślikowa i Malarza wykryła również liczną korespondencyę Siczyńskiego ze światem zewnętrznym. Obu aresztowano i odstawiono do więzienia. Wypierają się oni wszelkiej współwiny.

Agent policyjny Rosenstein wyśledził, że krewna Siczyńskiego, niejaka Anna Jurkiewiczówna, zajęta jako manipulantka w jednym z banków ruskich w Kałuszu, była przed kilku dniami w Stanisławowie i odbywała jakieś tajemnicze konferencye z dozorcami więziennymi. Aresztowano ją i osadzono w aresztach śledczych w Stanisławowie.

Wyśledzono dalej, że niejaki Ołczuk (?), uczeń seminaryum nauczycielskiego, indywidyum dosyć podejrzane, a agitator zawodowy ukraiński, syn jednego z dozorców więziennych, pośredniczył również w przenoszeniu korespondencyi. Ołczuka nie aresztowano.

Wojna włosko-turecka.

Drugie ultimatum i Anglia.

Jako pierwszy wynik wtorkowej olbrzymiej demonstracyi publicznej w Londynie przeciw wojnie, trzeba uważać akcyę angielskich pacyfistów, którzy wsparci przez wpływowych członków parlamentu, wywierają obecnie silny nacisk na rząd Asquitha, chcąc go skłonić do zajęcia wobec Włoch stanowczo opozycyjnego stanowiska. Wydali oni odezwę, w której głoszą, iż aneksya Trypolitanii i Cyrenajki ma znaczenie drugiego ultimatum: jeżeli Turcya z prowincyi afrykańskich nie ustąpi, to flota włoska podejmie przeciw niej walkę gdzieindziej. Europa stoi więc wobec grozy drugiej wojny, dla ogólnych interesów bez porównania bardziej niebezpiecznej, niż pierwsza, zlokalizowana w Afryce.

Odezwa przypomina, że Anglia, zgłaszając swoją neutralność w obecnej wojnie, uczyniła to na podstawie deklaracyi rządu włoskiego, zapewniającej ścisłą lokalizacyę. Skoro dziś to zapewnienie ma stracić wszelką wartość, mocarstwa, które podpisały traktat paryski, powinny wymagać, ażeby Włochy spełniły swój święty obowiązek i zanim podejmą dalsze kroki wojenne, dały innym mocarstwom traktatowym sposobność do zapobieżenia ostateczności przez pośrednictwo. Prawie cały naród angielski żąda, ażeby gabinet londyński uwiadomił Włochy, iż żadną miarą — czy działa sam w tej kwestyi, czy łącznie ze sprzymierzonymi gabinetami — nie pozwoli na użycie sił zbrojnych poza Trypolitanią, dopóki Włochy nie spełnią wspomnianego obowiązku.

Jednocześnie ma gabinet londyński uwiadomić Włochy, iż ich aneksya Trypolitanii jest nieważna bez zgody wszystkich traktatowych mocarstw. Odezwa kończy się zdaniem: „Sir Edward Grey ma teraz drugą sposobność okazać się godnym następcą Granville'a i Salisbury'ego, ale, jeśli nie podejmie akcyi natychmiast, to sposobność minie“.

Obecnie, jak już wiadomo z telegramów Anglia nie uznała aneksyi Trypolitanii.

Akcya włoska na morzu Egejskiem.

„N. Fr. Presse“ dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że akcya floty włoskiej na morzu Egejskiem prawdopodobnie nastąpi niebawem, ponieważ opinia publiczna włoska żąda tego kroku, a rząd musi się do tego zastosować. Ale akcya włoska na morzu Egejskiem nie wpłynie chyba na szybkie ukończenie wojny. Rząd turecki obecnie żywi jak najlepsze nadzieje, że w Trypolisie będzie mógł Włochom stawić silniejszy opór, a ostrzeliwanie lub obsadzenie której z wysp na morzu Egejskiem na Wysokiej Porcie żadnego wrażenia nie wywrze.

Porty tureckie na wybrzeżach są obecnie dobrze strzeżone przez miny podwodne i zaopatrzone w silną artyleryę, tak, że rząd włoski nie może sobie obiecywać wielkich tryumfów militarnych, musi się zaś przygotować na to, że akcya floty włoskiej na morzu Egejskiem wywoła trudności dyplomatyczne.

Wyprawa włoska na Trypolis w XVIII wieku.

Z okazyi obecnej wojny turecko-włoskiej, przypominają dzienniki, że nie poraz pierwszy wojenna flota włoska zbliżała się z wrogimi zamiarami do wybrzeży trypolitańskich. Pierwsza wyprawa włoska na Trypolis odbyła się w r. 1764, gdy operacye piratów morskich, którzy mieli swą główną siedzibę w Trypolisie, poczęły narażać na szwank handel morski Wenecyi. Rząd rzeczypospolitej Weneckiej zwrócił się do beya Trypolisu z żądaniem ukarania piratów, którzy złupili kilka okrętów weneckich. Wobec odmownej odpowiedzi wyruszyła flota wenecka pod komendą kawalera Jacopo Nain, który stanąwszy przed Trypolisem wysłał do beya „ultimatum“, domagające się w terminie trzydniowym ukarania piratów i wynagrodzenia wszystkich szkód i zapowiadające, że w przeciwnym razie miasto zostanie zbombardowane. Zatarg ówczesny zakończył się jednak pokojowo: w ostatniej chwili bej trypolitański ustąpił, spełniając wszelkie żądania rzeczypospolitej weneckiej.

Nowa ustawa wojskowa.

Jak wiadomo, w Dumie Państwowej znajduje się na porządku dziennym rozważony już przez komisyę obrony państwa projekt prawa o zmianach w ustawie powinności wojskowej, pod wieloma względami nowe wprowadzający zasady zarówno co do samego poboru do służby wojskowej, jak i co do jej odbywania.

Obecnie, w uzupełnienie rzeczonego projektu zasadniczego, ministerstwo wojny złożyło do rady ministrów projekt przepisów przechodnich, dotyczących wprowadzenia w życie nowego prawa o wojskowości.

Wedle brzmienia tych przepisów, nowe prawo o powinności wojskowej ma obowiązywać: 1) bądź od chwili zatwierdzenia i obwieszczenia—o ile to nastąpi pomiędzy 1 grudnia a 1 kwietnia; 2) bądź też od 1 grudnia — o ile zatwierdzenie i obwieszczenie nastąpi pomiędzy 1 kwietnia a 30 listopada.

Osoby, powołane do wojska na mocy przepisów dotychczasowej ustawy o powinności wojskowej, lecz jeszcze faktycznie do służby nie przyjęte, a w urzędach powinności wojskowej stające przed 15 września w roku pierwszego poboru, odbywanego na nowych zasadach, podlegają mocy prawa dotychczasowego. Natomiast osoby, stające w urzędach wojskowych po rzeczonym terminie, podlegać będą przepisom nowej ustawy. Od tej reguły ogólnej mają atoli zachodzić niektóre wyjątki, a mianowicie: 1) osobom, które w czasie pierwszego poboru, dokonywanego wedle nowej ustawy, mieć będą otrzymane na zasadach obecnych odroczenia dla ukończenia nauk, termin odroczenia będzie przedłużony; 2) też same osoby mogą zmienić obrany przez się poprzednio sposób spełnienia powinności wojskowej, lecz powinny o tem zawiadomić władzę na dwa miesiące przed poborem tego roku, w którym kończy się im termin odroczenia; 3) z chwilą wprowadzenia w życie nowego prawa przyjmowanie ochotników na zasadzie dotychczasowych przepisów ustawy powinności wojskowej ustaje; 4) osoby, uwolnione od służby wojskowej ze względu na rodzaj swoich zajęć, jeśli zajęcia te porzucą po 15 września w roku pierwszego poboru na zasadach nowego prawa, a przed upływem pięciolecia sprawowania rzeczonych zajęć, będą pociągnięte do służby wojskowej przy najbliższym poborze następnym; 5) wreszcie wszystkie osoby, powołane do wojska na zasadzie przepisów 1897 roku, w razie uchylenia się od powinności wojskowej, będą karane na mocy nowych przepisów, niezależnie od tego, kiedy je do służby czynnej przyjęto.

Ustawa powinności wojskowej tak żywo obchodzi szerokie sfery ludności, że pośpieszyliśmy skwapliwie z przytoczeniem powyższych informacyi o sposobie pogodzenia nowozamierzonych w tej materyi przepisów z dotychczasowymi.

Jednocześnie godzi się przypomnieć, że uchwalony już przez komisyę obrony państwa w Dumie Państwowej tekst nowej ustawy o powinności wojskowej wprowadza następujące zmiany ważniejsze: 1) do wojska powoływani będą wszyscy młodzieńcy, którzy w ciągu danego roku kończą lat 21, nie zaś, jak obecnie, ci tylko, którzy przed dn. 1 (14) października tegoż roku lat 21 ukończyli; 2) pobór odbywać się ma pomiędzy 1 (14) października a 1 (14) listopada, nie zaś, jak obecnie, pomiędzy 15 (28) października a 15 (28) listopada; 3) w razie nadzwyczajnych okoliczności wojennych pobór może być przyśpieszony, o czem obecna ustawa wcale nie wzmiankuje; 4) obecna ulga 2-go rzędu znajdzie zastosowanie jedynie w wypadkach, gdy ojciec popisowego ma lat 50, a bracia nie doszli lat 15-stu, (zamiast lat 18-stu, wskazanych w obecnej ustawie podług art. 38 i 39); jeżeli zaś ojciec niema lat 50, a bracia popisowego nie mają lat 15 stu, na ówczas projektuję się dla popisowego ulga 3-go rzędu; 5) przewiduje się nowy powód odroczenia służby wojskowej ze względów familijnych, mianowicie: do czasu dojścia młodszego brata popisowego do lat 18-stu, jakoteż do czasu powrotu starszego brata popisowego z czynnej służby wojskowej; 6) popisowych żydów wolno będzie brać do wojska nawet przy posiadaniu ulgi 1-go rzędu, o ile tylko dla zapełnienia określonego kompletu żydów-popisowych zabraknie kompletu popisowych bez ulgi lub z ulgami 2 go i 3-go rzędu, (jest to właściwie powtórzenie i ustalenie zasady, istniejącej już obecnie w uwadze do art. 174 ustawy powinności wojskowej); 7) ze służby czynnej zwalniani będą przed terminem żołnierze dzietni, w razie zgonu żony; 8) wychowańcom szkół średnich służyć będzie odroczenie służby wojskowej aż do lat 25-ciu, zamiast, jak obecnie, do lat 22; 9) wszyscy popisowi, którzy ukończyli szkoły wyższe i średnie, albo progimnazya 4-roklasowe, pełne szkoły miejskie, szkoły rolnicze, felczerskie i niektóre inne, służyć będą w wojsku trzy lata, bez względu na rodzaj broni; przyczem, w szczególności osobom, które ukończyły szkoły wyższe lub średnie, termin ten skróci się do lat dwóch, jeśli w czasie służby złożą egzamin na stopień podchorążego; wszyscy inni popisowi, t.-j. bez wykształcenia, lub z wykształceniem tylko niższem, mają mieć termin służby czteroletni.

Nowe prawo o powinności wojskowej, przyjęte już przez komisyę Dumy, ulegnie zapewne przeróbkom w *plenum* Dumy i w Radzie Państwa, tembardziej, że w szczegółach znacznie się różni od pierwotnego projektu rządowego.

Z prasy rosyjskiej.

Mowa Kokowcewa podczas debaty finlandzkiej wywołała naturalnie liczne komentarze w prasie

O mowie Kokowcewa pisze między innemi „Riecz“:

„Można powiedzieć tylko tyle, że pod względem literackim przejawiały się w niej pewne zdenerwowanie i niepewność, pod względem zaś politycznym można w niej było zauważyć dążność do aptekarskiego dozowania w stosunku do wszystkich, przyczem przesolono nieco na prawo z płonnej obawy niedosolenia.

Mowa nie miała pretensyi do tego, aby ją uważano za dzieło mądrości państwowej, sens jej bowiem w danym wypadku był taki: „m o j a c h a t a z k r a j u“—jestem tylko wykonawcą i następcą. Wogóle zaś mowa ta była prawie taką, jakiej można było oczekiwać: nieco tylko gorsza, niż mogła by być, nawet bez względu na potrzebę zachowania wszystkich niezbędnych pozorów.

Była ona bardzo złą ze względu na l a p s u s - y konstytucyjne. Ale bez owych l a p s u s ó w, nie mogła by ona być dość wyraźną na to, ażeby zrozumieć dlaczego w niej niema i nie mogło być żadnej określonej treści politycznej“.

Krytyka „Rieczi“ jest, jak widać z powyższego, dość powściągliwa. Liczy prawdopodobnie „Riecz“ na pewną modyfikacyę kursu nacyonalistycznego w dalszym ciągu...

W obozie zaś październikowo-nacyonalistycznym panuje niepohamowana radość.

„Idea narodowa Stołypina — pisze „Gołos Moskwy“ — która ożywiała całą jego działalność nie zginęła z jego śmiercią.

Kurs polityki pozostał ten sam, — on jeden tylko może odpowiadać godności narodowej Rosyi i jej rządu.

Rozwiała się mgła, która przez pewien czas otaczała postać polityczną Kokowcewa i ku wielkiemu zadowoleniu wszystkich kochających Rosyę wyjaśniło się, iż nacyonalizm pozostanie ideą przewodnią rządu, łączność z przeszłością będzie zachowana, a obawa, iż owoce twórczości państwowej, osiągnięte przez Stołypina, zostaną zniweczone, zginęła zupełnie.

Jeszcze raz kadeci muszą „rejterować“, chociaż nie w zupełnym porządku i ze znaczemi stratami moralnemi. O żadnem „przystosowaniu“ się kadetów do rządu nie może być mowy. Jednocześnie z haniebnem pognębieniem naiwnych złudzeń kadeckich otwiera się szeroki i jasny widnokrąg wspólnej pracy partyi centrum z rządem.

Ta rozbieżność pomiędzy rządem a centrum Dumy, którą obserwowano ostatnimi czasy, powinna ustąpić miejsca solidarnej i twórczej pracy“.

Aż nieprzyzwoita jest taka radość październikowców wobec możliwości ponownego... wieszania się u klamki ministeryalnej.

Daleko spokojniej traktuje tę sprawę prawicowa „Ziemszczyna“. Dla niej wszystko jest jasne.

„Rozważając oba projekty prawa z państwowego punktu widzenia, p. Kokowcew jasno i wyraźnie postawił kwestyę—czy odpowiadają one wymaganiom sprawiedliwości, konieczności i przyjaźni dla Finlandyi. I przyszedł do wniosku, iż prawa te są i konieczne i sprawiedliwe i przyjazne dla finlandczyków“.

Cieszy się i ks Uchtomskij w „Pietierb. Wiedom.“

„Od wytrąconej z równowagi opozycyi do skrajnych prawicowców nikt obecnie nie wątpi, iż władza znajduje się w rękach prawdziwego rosyanina z państwowym światopoglądem, z określonemi i mocnemi przekonaniami, z niewzruszonem poczuciem odpowiedzialności przed Monarchą i Rosyą, a nie przed poszczególnymi przywódcami politycznymi i kaprysem partyi.

Mowa Kokowcewa cenną jest dla tego, iż zostało w niej artystycznie zachowane poczucie miary: nie ma w niej szowinizmu i frazeologii, ale siła i głębia uczucia patryotycznego przejawiają się na każdym kroku, każde słowo brzmi spiżowo przed audytoryum całego świata jak wyraz historycznego światopoglądu rosyan, którzy decydują o kwestyi swego panowania w najrozleglejszem z państw“.

„Panowanie rosyan w Rosyi“, „jedność i niepodzielność“—oto frazesy powtarzane nieustannie.

„Nie w celu gnębienia Finlandyi — pisze „Rossija“ — i nie dla zamanifestowania swojej siły przeprowadza rząd popierany gorąco przez szerokie warstwy społeczne swoje pierwsze projekty prawa w drodze prawodawstwa ogólno - państwowego. Bardziej umiarkowanych i sprawiedliwych praw niepodobna uchwalić i bronione są one obecnie, jak przedtem bronione było prawo z dn. 17-go lipca, jedynie pod wpływem przekonania, iż kwestye poruszane należą do liczby takich, od których, jak powiedział prezes rady ministrów, „zależy istotna całość i jedność państwa“.

„Nowoje Wremia“ nie znajduje słów na wyrażenie swojej radości.

„Gorąco witamy te deklaracye mające na celu położenie kresu niemądrej bajce, iż ze śmiercią Stołypina, ku wielkiemu zadowoleniu jego przeciwników politycznych, zakończy się era rosyjskiej polityki nacyonalistycznej. Słowa podobne zobowiązują. Po oświadczeniu Kokowcewa, iż dzieło Stołypina „powinno być doprowadzone do końca“, Rosya może spokojnie odetchnąć“.

Organ Suworina staje się odrazu największym przyjacielem premiera.

„Możemy tylko życzyć gorąco, aby nawiązane stosunki przyjazne pomiędzy Dumą a Kokowcewem rozwijały się w taki sposób, jakiego obecnie ma prawo oczekiwać społeczeństwo rosyjskie, i żeby dobre słowa, wypowiedziane przez premiera zamieniły się w ciało i krew zdrowej narodowej polityki narodu rosyjskiego, takiej jaką rozumiał P. Stołypin, który według pięknego powiedzenia Kokowcewa oddał „niepodzielnie całe swoje serce na służbę Ojczyzny i Monarchy“.

Już i Mienszykow front zmienia:

„Nie mam żadnych specyalnych sympatyi do nowego premiera, słuchając wszakże jego przemówienia, oklaskiwałem go w myśli z całego serca.

Jedno tylko nie podobało mi się w dodatkowem wyjaśnieniu Kokowcewa — mianowicie pobudki nader ulgowej normy podatku wojskowego dla finlandczyków“.

P. Mienszykow chciałby, ażeby Finlandya płaciła nie 12, ale bodaj 120 milionów.

(J.)

Ze starokonstantynowskiego T-wa rolniczego.

Starokonstantynów, w październiku.

Ze wszystkich instytucyi tego rodzaju na Rusi, starokonstantynowskie T-wo rolnicze, pracując na terenie prawdziwie głębokiego i zapadłego partykularza, przy małej ilości członków i nader szczupłych zasobach finansowych, wśród fatalnych, wreszcie, warunków komunikacyjnych, winnoby się jednak słusznie zaliczyć do instytucyi najwięcej ruchliwych i przedsiębiorczych. Oczywiście, inne instytucye pokrewne — jak np. podolskie lub humańskie T-wa rolnicze—rozporządzając większymi środkami, działają już dawniej i może intensywniej nawet, lecz o współmierności pracy i o przeprowadzeniu jakiegokolwiek porównania z tem, co w naszym zakątku możliwem jest do zrobienia, nie może być nawet mowy, skoro się zważy tylko o wiele przyjaźniejsze warunki rozwoju tych dwóch instytucyi w Winnicy, lub w Humaniu, w porównaniu z warunkami Starokonstantynowa, odległego przedewszystkiem od kolei w Płoskirowie o 45 wiorst, lub w Połonnem o 55 w., a więc odciętego od świata i skazanego, do czasu wybudowania zapowiedzianej już kolei, na zastój i martwotę. A mimo to, dzięki ludziom dobrej woli i inicyatywie poszczególnych jednostek, starokonstantynowskie T-wo rolnicze może się dziś już poszczycić własnym dorobkiem kulturalnym, zakrojonym nie mniej szeroko, niż gdzieindziej.

A więc przedewszystkiem działalność sekcyi rolnej naszego T-wa, w ostatnim roku zwłaszcza, obejmuje szereg projektów niezmiernie doniosłych i pożytecznych; w części już zrealizowanych, w części mających się urzeczywistnić w najbliższej przyszłości.

Do naczelnych zadań sekcyi rolnej należy planowa i ściśle odpowiadająca celom rolnictwa praktycznego organizacya „Sieci zbiorowych pól doświadczalnych“, zdążająca ku wyjaśnieniu najbardziej palących, spornych i nierozstrzygniętych należycie kwestyi nawożenia sztucznego i uprawy poszczególnych odmian zbóż; są to kwestye w lokalnych warunkach każdego gospodarstwa nader ważne, najdotkliwiej przez gospodarzy odczuwane i, w myśl wskazań nauki rolnictwa, przy dostatecznej ilości opadów atmosferycznych w warunkach miejscowych — kwestye pierwszorzędne, odsuwające na plan drugi uprawę mechaniczną. Przy takiem założeniu pracy doświadczalnej, niezmiernie tylko jest ważnem ustalenie planowego systemu, przeprowadzanego konsekwentnie i zdążającego do wyjaśnienia kwesyi nawożenia przedewszystkiem pod względem jakościowym, a później i ilościowym.

To też, nie rozpraszając prac doświadczalnych naraz w różnorodnych kierunkach, sekcya rolna najpierw powzięła zamiar zorganizowania doświadczeń, mających na względzie zasadnicze wyjaśnienie potrzeb nawozowych gleb miejscowych posługując się utartą metodą G. Ville'a, gdzie analizatorem gleby pod względem jej rodzajności jest bezpośrednio dana roślina, reagująca, tak czy inaczej na kombinacye z czterech najbardziej ważnych czynników pokarmowych, t. j. azotu, fosforu, potasu i wapna, zadawanych razem i zosobna na oddzielnych pólkach, powtarzanych dla kontroli trzy razy.

Współrzędnie wszakże, wychodząc z założenia a priori, że kwas fosforowy na czarnoziemie stanowi minimum uzależniające podług starego prawa Liebiga plon danej rośliny, zorganizowane zostały również, w celu przyśpieszenia oczekiwanych wyników, doświadczenia innego typu, mające na celu wyłącznie porównawczą ocenę nawożenia fosforowego, przez zastosowanie równoznacznych (odpowiednio do zawartości bezwodnika kwasu fosforowego) ilości superfosfatu, żużli Thomasa, termofosfatu, czyli prażonej mąki fosforytowej, nowego i dziś już usilnie reklamowanego „fosfatu „Bernard'a“ i nawozów fosforowych „D.ril“.

Dalszym ciągiem i rozwinięciem doświadczeń powyższego typu będzie, naturalnie, ilościowe zbadanie kwestyi stosowania tego czy innego nawozu, który się określi drogą jakościowego porównania szeregu nawozów pomocniczych.

Trzeci typ doświadczeń zbiorowych stanowiła wreszcie porównawcza ocena różnych najbardziej zaaklimatyzowanych odmian pszenicy, żyta i owsa; sporadycznie pozatem, stosownie do życzenia właścicieli, badano jeszcze nawożenie pod wysadki buraków cukrowych i pastewnych, jakoteż działanie nowych azotowych nawozów pomocniczych — saletry norweskiej i cyan-amidu oraz saletrowanie owsa.

Wyżej wspomniane trzy główne typy doświadczeń, przeprowadzanych dziś masowo i — jak to jest w projekcie — mających się powtarzać w ciągu lat paru conajmniej w każdem danem gospodarstwie, winny niewątpliwie rzucić jaskrawe światło na wytyczne pytanie, czem i w jakiej ilości „sypać“, aby efekt ekonomiczny był możliwie największy i to właśnie jest ich celem głównym.

Że kwestya ta jest dla każdego praktycznego rolnika nader żywotna, że celem każdego doświadczenia — bezpośredni pożytek danego gospodarstwa, najlepszym tego dowodem coraz więcej wzrastająca ilość pól doświadczalnych, włączonych do stałej „Sieci“ oraz niewymuszona chęć płacenia do kasy T-wa dodatkowych opłat za doświadczenia polowe, niezależnie od zwykłych składek członkowskich. Tak więc, w roku przeszłym wszystkich pól doświadczalnych (bez pobierania specyalnych opłat) liczono zaledwie 8; w roku zaś bieżącym założono 26 płatnych doświadczeń w 13 okolicznych folwarkach, łącznie rachując już doświadczenia wiosenne i jesienne; na wiosnę zaś roku przyszłego ilość ich jeszcze się powiększy, obecnie bowiem wpływają już nowe podania ze strony okolicznych ziemian, życzących należeć do istniejących „Sieci“ pól doświadczalnych.

Dodać przytem należy, że kierownictwo, techniczne wykonanie każdego doświadczenia, jakoteż dozór i kontrola w czasie sprzętu i młocki należy do sekcyi rolnej, która w osobie stałego pracownika — agronoma oraz jego pomocnika zapewnia możliwie skrupulatne i ścisłe otrzymanie wyników z każdego takiego doświadczenia, co związane jest — coprawda— z pewnym nieuniknionym kłopotem i z większym może nakładem drogiej nieraz siły roboczej w okresie najgorętszych robót polowych w folwarku, — lecz są to szkopuły, przezwyciężenie których obiecuje sowitą rekompensatę w bliskiej przyszłości.

Jeśli się bowiem zważy, ile każdy niemal rolnik z roku na rok przepłaca, stosując u siebie ten czy inny nawóz po omacku, na ślepo poprostu i dzięki temu tylko, że nie wie zgoła, jaki nawóz sztuczny, a wreszcie ile tego nawozu pod daną roślinę zastosować należy, to— w rezultacie — owa mitręga w gospodarstwie, związana z każdem doświadczeniem polowem, sprowadza się do bardzo nieznacznego nakładu, który się stokrotnie opłaci. Korzyść zaś z doświadczeń polowych, zmierzających — jak obecnie — ku wyjaśnieniu potrzeb nawozowych miejscowych gleb jest tem większa, jeśli się weźmie pod uwagę, że analiza chemiczna gleby jest tylko środkiem pomocniczym pod tym względem, wyjaśnia bowiem stan ogólnego bogactwa danej gleby, nie zaś rodzajność jej, a ta wszak przedewszystkiem każdego gospodarza obchodzi; przeto dla celów rolnictwa praktycznego najłatwiej, właśnie, można się posiłkować metodą doświadczeń polowych — jest to droga najlepiej prowadząca do celu.

Co się zaś tyczy postępów tego rodzaju pracy na terenie starokonstantynowskiego T-wa rolniczego, to z przyjemnością skonstatować należy, że potrzeba takich zbiorowych doświadczeń coraz więcej pogłębia i powoli staje się zasadą obowiązującą każdego praktycznego gospodarza, świadomego swych dróg i celów.

Niezależnie od systematycznych doświadczeń zbiorowych, organizowanych w gospodarstwach folwarcznych, sekcya rolna ponadto od roku już urządza włościańskie pola pokazowe, propagując stosowanie nawozów sztucznych i uszlachetnionych odmian zbóż, drogą bezinteresownego rozdawnictwa niedużych ilości superfosfatu i nasion ustalonej marki.

Jakkolwiek rezultaty pracy w tym kierunku nie są dziś jeszcze wyraźne, to wszakże z chwilą otrzymania większego subsydyum od departamentu rolnictwa praca ta stanie się bardziej intesywną i będzie niewątpliwie uwieńczona dodatnimi wynikami.

Z dalszych prac sekcyi rolnej w tym roku podkreślić należy otwarcie własnej stacyi oceny nasion, działalność której obejmuje wszelkie badania w zakres nasionoznawstwa wchodzące, a więc określenie siły i energii kiełkowania, określenie nasion chwastów i wogóle zanieczyszczeń, jakoteż wilgoci, ciężaru absolutnego i objętościowego ziarna, mączystości ect. oraz analizy botaniczne. Instalacya stacyi może konkurować z niejedną pracownią tego rodzaju w kraju; posiadamy bowiem wszystkie przybory niezbędne dla oceny nasion pierwszorzędnej wartości, a więc ulepszonego systemu kiełkownik szafkowy Weinzierl'a i suszarkę, ogrzewane palnikami Barthel'a, wagę analityczną Bungego oraz drugą wagę techniczną dla średnich prób ziarna, sita buraczane i koniczynowe, wagę Reimann'a dla określenia skrobi, diafanoskop i szereg innych przyborów „precyzyjność“ których zapewnia ścisłą kontrolę nasienną. Że troska o dobroć materyału siewnego należy do pilnych potrzeb gospodarstwa, że kupno i sprzedaż zboża bez objektywnych danych o wartości jego coraz więcej i coraz dotkliwiej daje się niejednemu rolnikowi we znaki—o tem niema potrzeby pisać długo, to też organizując stacyę oceny nasion, sekcya rolna naszego T-wa wypełnia jedną z poważniejszych luk w całym szeregu nader pilnych potrzeb gospodarczych, wobec czego można mieć chyba nadzieję, że świeżo powstała instytucya będzie się rozwijać pomyślnie, dzięki przychylnemu poparciu okolicznych ziemian, chcących mieć rękojmię co do jakości rozmaitych produktów rolnych.

W roku bieżącym powstała również przy starokonstantynowskiem T-wie rolniczem stacya meteorologiczna 2-go rzędu, mająca pozostawać w stałym kontakcie z głównem obserwatoryum fizycznem w Petersburgu oraz z siecią stacyi meteorologicznych, organizowaną obecnie przez wołyńskie ziemstwo gubernialne. Tworzy się pozatem biuro informacyjne porad rolnych, a do udziału we współpracownictwie uproszeni zostali w charakterze referentów znani specyaliści z poszczególnych gałęzi wiedzy rolniczej.

Dotychczas zapewniony został udział we współpracownictwie ze strony prof. W. Kołkunowa z dziedziny szczegółowej uprawy zbóż, jakoteż prof. Zingera (Puławy) z dziedziny patologii roślinnej i walki z chorobami; ponadto mamy nadzieję pozyskać dla biura porad rolnych współpracownictwo prof. S. Jentysa (Kraków) w kwestyach nawożenia, prof. Schindlera—z maszyn i narzędzi rolniczych i innych.

Ponadto sekcya rolna zorganizowała już od lat paru jarmarki ościenne i jakkolwiek dotychczas akcya w celu usunięcia prywatnego faktorstwa w kupnie, lub sprzedaży nasion idzie jeszcze opornie, to wszakże ilość tranzakcyi zawieranych na jarmarkach nasiennych powoli wzrasta, z chwilą zaś, gdy każda próbka nadesłana przez wystawcę na jarmark będzie mogła znaleźć należytą ocenę swej wartości we własnej stacyi nasiennej na miejscu, należy przypuszczać, że i zainteresowanie ogółu będzie większe.

Dla uzupełnienia powyższego zarysu nie będzie to wcale mdłem pochlebstwem, jeśli powiem, że szereg wszystkich tych prac w dużej mierze zawdzięczyć należy p. Apollonowi Łozińskiemu — prezesowi sekcyi od czasu jej istnienia; natomiast sądzę, że prostym obowiązkiem jest słuszne uznanie zasługi obywatelskiej wszędzie tam, gdzie się da skonstatować owocny wynik pracy społecznej.

Przechodząc z kolei do innych działów pracy, zapoczątkowanej przez T-wo rolnicze, podkreślić należy rozwój niedawno zorganizowanej sekcyi hodowli bydła, pod przewodnictwem znanego szerokim kołom hodowcy — p. Tadeusza Kossaka z Nowosielicy; w celu obejrzenia materyału hodowlanego w każdem poszczególnem gospodarstwie na miejscu i dla ustalenia środków, jakimi każde gospodarstwo może rozporządzać dla rozwinięcia zyskownej hodowli zainicyowany został szereg zjazdów hodowlanych, zdążających drogą fachowych dyskusyi do wyrobienia pewnego kryteryum w dalszej pracy. Na razie niektóre gospodarstwa zobowiązały się do wprowadzenia stałych udojów próbnych w niedalekiej przyszłości zaś ma powstać już związek kontroli obór i zorganizowana akcya hodowlana pójdzie nadal drogą wytkniętą.

Na zakończenie niniejszej korespondencyi dodać się winno jeszcze nader ważną wiadomość o otwarciu w Starokonstantynowie przez wiceprezesa T-wa rolniczego p. Wł. Mazarakiego biura rachunkowości rolnej na wzór instytucyi istniejącej już od lat paru przy centralnem T-wie rolniczem w Królestwie. Instytucya tego rodzaju, powołana do życia dla dobra szerokiego ogółu rolników przez inicyatywę prywatną, ma dziś tem donioślejsze znaczenie, że nietylko ułatwi każdemu folwarkowi prowadzenie tanim kosztem racyonylnej buchalteryi rolnej, lecz służyć będzie niebawem niejednemu rolnikowi realną pomocą przy wprowadzeniu projektowanego podatku osobisto-dochodowego i jest zarazem jednym więcej dowodem wzmożonej pracy społeczno-rolniczej w tak głuchym kącie, jakim jest Starokonstantynów.

J. Ch.

Z ziemstw.

Z ziemstwa humańskiego.

Obrady powiatowego ziemstwa humańskiego trwały od 25 do 28 października.

Opracowany przez zarząd ziemski budżet wydatków i dochodów na rok 1912, zbilansowany był w kwocie 708,578 rubli. Według poszczególnych pozycyi budżet wydatków przedstawia się jak następuje: udział w utrzymaniu instytucyi rządowych — 35,860 rb., utrzymanie zarządu ziemskiego — 45,290 rb., utrzymanie więzień i aresztów — 10,831 rb., działalność drogowa — 70,847 rb., szkolnictwo ludowe — 231,628 rb., działalność filantropijna—160 rb., pomoc lekarska — 166,959 rb., pomoc weterynaryjna — 13,510 rb., pomoc agronomiczna i popieranie dobrobytu ekonomicznego — 67,868 rb., różne wydatki — 25,212 rb. (w tej liczbie na kupienie sadyby dla zarządu ziemskiego — 20,000 rb.), na fundusz obrotowy i fundusz składu maszyn i narzędzi rolniczych — 15,000 rb., wydatki nieprzewidziane oraz niedobór dochodów — 25,000 rb. Na ogólną sumę dochodów składają się pozycye następujace: podatek za wyszynk poza granicami osiedlenia miejskiego—840 rb., zapomoga ziemstwu oraz zwrot wydatków—227,943 rb., różne wpływy—32 rb., podatek ziemski z nieruchomości i gruntów — 474,420 rb. Podatek ten został rozłożony w ten sposób, że na każdych 100 rubli szacunku nieruchomości przypada 47,3 kop., zaś na 1 dziesięcinę gruntu—1 rb. 1 kop.

Kiedy powyższy budżet został zgromadzeniu zreferowany przez prezesa zarządu ziemskiego, bar. Meyendorfa, wywiązała się dyskusya nad kwestyą sprawiedliwości proponowanego opodatkowania. Prezydent m. Humania, p. Łohowinskij, oponował przeciw zbyt wygórowanemu, zdaniem jego, obciążeniu podatkiem nieruchomości miejskich. Radny p. Brzozowski podkreślił nader nieprawidłowe oszacowanie gruntów, które stanowiło podstawę przy rozłożeniu podatku, a więc grunty włościańskie, najgorzej zagospodarowane, a więc najsłabiej rentujące — zostały najwyżej oszacowane. Dziesięcina bowiem gruntu włościańskiego oszacowana jest na 217,8 rb., podczas gdy dziesięcina gruntów zajętych pod fabryki, klasztory, towarzystwa przemysłowe — na 216,3 rb., dziesięcina gruntów obywatelskich 213,6 rb. oraz dziesięcina gruntów rządowych i apanażowych— 180,3 rb.

P. Brzozowski żądał bardziej sprawiedliwego rozłożenia podatku. Jednakże ze względu na to, iż opracowanie repartycyi podatku, opartej na nowych podstawach, nie może być uskutecznione w krótkim stosunkowo czasie zgromadzenie nie uchwaliło żadnych wniosków zdążających do zreformowania repartycyi podatku na rok 1912, natomiast na wniosek pp

Iwańskiego i Dziewanowskiego postanowiło obrać komisyę finansową, któraby przedwstępnie rozważyła i opatrzyła swoimi komentarzami projekt budżetu, zanim ten ostatni będzie roztrząsany na posiedzeniu plenarnem. Komisya ta została sformowana z polaków, a weszli do niej pp. Iwański i Dziewanowski.

Namiętną dyskusyę wywołała sprawa udzielenia szkołom cerkiewno-parafialnym 5,000 rubli zapomogi. P. Brzozowski wskazał, że ziemstwo ma cały szereg celów wymagających znacznych wydatków, zaś duchowieństwo samo jest tyle bogate, że powinno samo utrzymywać swoje szkoły.

Profesor Czernow namiętnie replikował, domagając się udzielenia szkołom zapomogi.

Twierdził on, że szkoły parafialne „są w ręku najkulturalniejszej klasy ludności", że szkoły te są ostoją moralności. Jednakże radni włościanie, jak to widać było, nie dali się przekonać takimi argumentami i zdecydowani byli odmówić żądanej zapomogi. Skutkiem jednak tego, iż włościanie nie potrafili bronić, a nawet zabrać głosu w dyskusyi ogólnej, udzielenie zapomogi szkołom zostało przeforsowane. Kiedy następnie na porządku dziennym postawiono kwestyę zapomogi humańskim kursom pedagogicznym, okazało się, iż w tym wypadku zarząd ziemski, powodując się „przeciążeniem budżetu", proponuje odmówić zapomogi. Radny p. Dziewanowski wskazuje na sprzeczność, tkwiącą w takiem traktowaniu prośby kursów pedagogicznych, podczas gdy na szkoły cerkiewne udzielono zapomogi nie oglądając się na „przeciążenie budżetu". Zapomoga została w rezultacie przyznana.

Projekty zarządu ziemskiego w sprawach drogowych zostały przyjęte bez znaczniejszej dyskusyi.

Dopiero w trzecim dniu obrad weszła na porządek dzienny kwestya szkolnictwa ludowego, która wywołała ożywioną i nader rzeczową dyskusyę. Z dyskusyi tej wypływało, że zwykła szkoła ludowa typu jednoklasowego zbyt mało daje swym wychowańcom, tak mało, że w lat kilka po ukończeniu szkoły zapominają oni wszystko, czego się tam nauczyli i wpadają w stan powrotnego analfabetyzmu. Wobec tego radny Bazelski domagał się, aby ziemstwo zakładało szkoły dwuklasowe, któreby dawały bardziej trwałą wiedzę. Opinia radnego Bazelskiego jest tem cenniejszą, że jest on włościaninem i twierdzenia swe opiera na własnem doświadczeniu. Jednak przeważyła opinia radnego Feszczenki, który proponował utrzymanie dla szkół ziemskich typu jednoklasowego, a to z pobudek natury praktycznej, rząd bowiem nie subwencyonuje szkół dwuklasowych.

Pensye nauczycielom ludowym podniesiono z 360 rb. do 420 z czterokrotną podwyżką o 60 rb. co trzy lata. Prof. Czernow utrzymywał, że kwestyę powyższą należy odłożyć na czas przyszły, ale radni włościanie oświadczyli, że głód nie czeka—nędza nie zwleka, i tem przeważyli opinię na rzecz wniosku.

Obrane zostały stałe komisye. Do komisyi finansowej z polaków weszli pp. Iwański i Dziewanowski, ten ostatni, jako przewodniczący. Do komisyi pomocy lekarskiej wszedł p. Iwański. Do komisyi rolnej — pp. Iwański, Brzozowski i Dunin, ostatni jako przewodniczący. Do komisyi drogowo-budowlanej — pp. Brzozowski, Iwański i Dunin, p. Brzozowski jako przewodniczący. Do komisyi rewizyjnej— p. Dziewanowski.

Obrady sesyi ziemstwa zostały zamknięte dn. 28 października.

St.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— Zebranie T-wa rolniczego. Wobec tego, że zeszłe zebranie starokonstantynowskiego T-wa rolniczego było niezbyt liczne oraz, że nie wszystkie kwestye, wyznaczone na to zebranie, były rozpatrzone, rada pomienionego T-wa zwołuje na d. 6 listopada do lokalu wydziału handlowego T-wa walne zebranie członków. Oprócz szeregu kwestyi natury organizacyjnej, walne zebranie ma wysłuchać: 1) Sprawozdania przewodniczącego sekcyi rolnej, 2) Referatu komisyi specyalnej w sprawie obmyślenia zarządzeń, mających na celu uregulowanie handlu zbożowego, 3) Referatu agronoma T-wa p. J. Chamca o organizacyi pól doświadczalnych wogóle i w szczególności w związku z rezultatami działalności sieci pól doświadczalnych starokonstantynowskiego T-wa rolniczego w r. 1910—1911 oraz 4) Referatu przewodniczącego sekcyi hodowli bydła o racyonalnem odżywianiu stad mlecznych w okresie zimowym.

— Zebranie Koła kobiet polek. Na dzień 30 października w Humaniu do sali „Ogniska" zwołane zostało walne zebranie humańskiego Koła kobiet polek.

— Wieczory teatralne na prowincyi. Znany artysta dramatyczny i humorysta z Krakowa p. Józef Chorąży zapowiada w cukrowniach powiatu lipowieckiego szereg przedstawień teatralnych z humorystycznym programem. W nadchodzącą sobotę, d. 5 listopada wystąpi p. Chorąży w Babinie, w niedzielę d. 6 listopada w Lińcach, następnie urządza artysta swe wieczory w Kalniku, Sitkowcach i Monasterzyskach.

Na urozmaicony program tych wieczorów złożą się pełne komizmu sceny jak: „Panowie! mam cztery córki do wydania"! „Pani Piperment na wodach mineralnych". „Jak się Fujarkiewicz ożenił?" „Chłopska kuracya". Tenor Kwiczoł. „Moje specyalne łóżko". „Blagierski, agent od wszystkiego". „Odczyt o małżeństwie" i inne.

— Otwarcie banku kupieckiego. Dnia 28 października otwarty został w Winnicy bank kupiecki niedawno założonego tam winnickiego towarzystwa kupieckiego wzajemnego kredytu. Czasowo bank mieści się przy mieszkaniu prywatnem członka zarządu banku, K. Rabinowicza.

— Napad na bank. Dnia 20 października o g. 8 wieczorem w Krzyżopolu pow. lityńskiego do miejscowego banku wzajemnego kredytu weszło 8 ludzi, którzy, zagroziwszy obecnym w banku osobom browningami, zabrali z kasy banku 70,000 rb. oraz przeszukali kieszenie i pozabierali pieniądze u wszystkich znajdujących się w banku klientów, poczem sami zbiegli. Strażnicy czynią energiczne poszukiwania bandytów. Podejrzenie pada na byłych funkcyonaryuszy bankowych.

— Zjazd w sprawie budowli ogniotrwałych. Dnia 23, 24 i 25 października obradował w Winnicy zjazd gubernialny w sprawie popierania wznoszenia budowli ogniotrwałych. Zjazd rozpatrzył szereg kwestyi zarówno fachowych, jako też dotyczących organizacyi popierania budownictwa ogniotrwałego.

Bez maski.

„Panie!"—wołają do mnie z głębokiej prowincyi". — Chciałbym się jeszcze młodym, bo na dobrych drogach mi nie zbywa, gdyby nie pewne okoliczności, których treść w postaci rozmyślań, nocami zwykle spisywanych, poniżej załączam"...

. . . .

„..Szybko u nas w Polsce ludzie żyją...

„...A gdy wreszcie przychodzi w życiu owych dobrze karmionych i niezgorzej napawanych jednostek taka chwila przełomowa, kiedy tonąca w przyjemnościach bytu osoba poczyna się wreszcie zastanawiać nad tem, „co czyni"...

„...A gdy doktorowie, popierani przez artretyczne zaburzenia, ogłaszają ci wyrok:— z alkoholem basta, mięsa jak najmniej, a jak najwięcej jarzyn.

„..To okazuje się, że taki, nawracający się z musu, jawnogrzesznik posiada zapewnioną przyszłość głodomora," bo w naszym kraju rolniczym jarzyn tak dobrze, jak gdyby zupełnie nie było.

„..Mojej żonie mój artretyzm gwałtownie dokucza... Lecz cóż z tego, kiedy ja na jej kartoflach, marchwi i kalafiorach wyżyć nie potrafię. A nawet buraków to my do użytku domowego (...i dla cukrowni także) mieć w roku przyszłym nie będziemy, jako że wszyscy do produkowania nasion buraczanych gwałtownie się zabrali.

„...U nas w najzamożniejszych nawet domach nikt sobie jarzynami głowy nie zawraca z powodów, które, jak dotąd, pozostają dla mnie tajemnicą.

„...Dla nas jarzyny są rodzajem niezupełnie pewnej „legendy ogrodniczej"...

„...W naszym kraju kuchnia, uczciwie warzywa uwzględniająca, należy do niedościgłych ideałów ryczącego wskutek nieprzyjemności donowych artretyka.

„...Może pan o tem napisać zechce, zwracając uwagę ludzi na rzeczy, że tak powiem, rozumne.

„...To nie byle co!

„...Żona mi wciąż wyrzeka, a wyrzekając, powiada:—rzuciłbyś już raz to mięsisko, to możeby jeszcze co z ciebie i było...

„...Ale czem ja nieszczęśliwy to mięso zastąpię?... Przecież to cała tragedya i pan mnie chyba rozumie, bo chociaż nie jesteś żonaty, to wszakże i panu jest nie łatwo!

„...I niechaj się pan nie wykręca! Bo tyle już razy zagiądał pan w takie zakamarki, do których sam siebie człowiek czasem nie wpuszcza, że jak zabłądzisz na cudze ogrody warzywne i do takich kuchni, do których same gospodynie rzadko zaglądają—to panu także korona z głowy nie spadnie.

„.. Zaś argument, że do kuchni i do artretycznych nieporozumień małżeńskich cudzy nos włazić nie powinien, nic a nic panu nie pomoże, bo myśmy tak już do pańskiej niedyskrecyi przywykli, że to żadna wymówka...

„...Dla mojej żony pisujesz pan o teatrze, dla dzieci moich oficyalistów o wpisach szkolnych, więc dla mnie napisz pan o tem, że i w naszych ogrodach i w naszych kuchniach warzywa traktowane są pod psem i że tak dalej być nie może!"...

— — — — —

Podpis był nieczytelny, ale ponieważ argumentacyę mojego korespondenta uważam w pewnej mierze za słuszną, więc w całości i na odpowiedzialność autora ją umieszczam.

Czarny Jegomość.

Odwołana potwarz.

W paryskim „Temps" ukazał się list znakomitej naszej rodaczki p. Curie-Skłodowskiej w sprawie rzuconej na nią potwarzy przez p. Hausera. Przy liście dołączone pismo Hausera, w którem odwołuje on swoją potwarz.

„Uważam za wstrętne — pisze p. Curie-Skłodowska—wszelkie wtargnięcie prasy i publiczności do życia prywatnego. Takie wtargnięcie jest wyjątkowo występne, gdy dotyczy osób, które poświęciły swoje życie rzeczom wyższym i posiadającym wartość powszechną.

„Mogłabym zaniechać wszelkich tłumaczeń w sprawie tego, co było ogłoszone względem mojej osoby. Ale szalona ekstrawagancya insynuacyi, tycząca mojego domniemanego zniknięcia, jakoby z p. Langevinem, zmusza mnie do zrobienia najbardziej stanowczych zastrzeżeń co do autentyczności i ścisłości wszystkiego cokolwiekby mi przypisywano.

„Nie ma w moich czynach nic, coby mnie obniżało. Nic więcej nie dodam. Bez względu na cierpienie, jakiego doznałam, nie wdrożę dochodzeń natychmiastowych, a to z powodu odwołania formalnego i przeproszenia, które mi przesłano. W przyszłości będę ścigała energicznie wszelkie zamachy tendencyjne na moją osobę. Korzystając z przysługującego mi prawa, zażądam, jako odszkodowania sum znacznych, które będą zużytkowane na cele naukowe. M. Curie".

List Hausera brzmi:

„Pani! Jestem zrozpaczony i pośpieszam złożyć pani moje najpokorniejsze przeproszenie.

„Na wiarę otrzymanych informacyi napisałem wiadomy pani artykuł: wprowadzono mnie w błąd, a zresztą w żadnym razie nie powinienem był napisać tego artykułu; i w tej chwili pojąć nie mogę, że gorączka zawodowa mogła mnie doprowadzić do czynu zasługującego na pogardę.

„Jestem okrutnie ukarany przez tortury, które znoszę i myśląc o cierpieniu, jakie pani wyrządziłem.

„Pozostaje mi jedna pociecha, że skromny dziennikarz, jakim jestem, nie zdołałby żadnem z pism swoich przyćmić aureoli pani sławy ani szacunku, jaki panią otacza.

„Nigdy już nie napiszę ani słówka o tej bolesnej sprawie, zbyt nieszczęśliwy, że jestem autorem fatalnego artykułu, nad którym boleję.

„Czy zechce pani przyjąć przeproszenie, które przesyłam z głębi serca?

„Składając pełen uszanowania pokłon, upoważniam panią do zużytkowania tego listu w sposób, jaki uzna Pani za stosowny, a więc i do ogłoszenia go.

Strapiony sługa pani, Fernand Hauser".

W ciągu kilku dni otrzymała p. Curie Skłodowska ogromną liczbę depesz i listów, wyrażających oburzenie z powodu niecnej potwarzy, a pomiędzy innymi delegacya akademii złożyła jej hołd oraz wyrazy potępienia dla insynuacyi, która była tylko przykrą, bo skrzywdzić jej nie mogła.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 1 (14) Wszystkich Świętych.

Jutro 2 (15) Dzień Zaduszny. Jerzego.

Wschód słońca o godz. 7 m. 11

Zachód słońca o godz. 4 m. 16.

Długość dnia godz. 9 m. 02.

Kalendarzyk Historyczny.

14 listopada n. st.

Roku 1632 król Władysław IV w katedrze św. Jana w Warszawie zaprzysięga *pacta conventa*.

— Następny numer pisma naszego, z powodu przypadającego dziś święta „Wszystkich Świętych", wyjdzie w czwartek d. 3-go listopada.

— Teatr Polski. Jak już donosiliśmy, w nadchodzącą niedzielę rozpoczyna drużyna artystyczna pod reżyserskim kierunkiem p. Popławskiego swoje występy.

Na pierwszy spektakl wybrano efektowną sztukę klasyczną Felińskiego p. t. „Barbara Radziwiłłówna. Tytułową rolę wykona znakomita artystka naszego teatru, p. Morska-Popławska. Dalsze role kobiece wykonają pp.: Szymańska, Kośnierska oraz pp.: Nowakowski (Król), Popławski, Piotrowski, Przystański, Rolicz i inni.

— Z opery. Wczoraj w operze kijowskiej odbył się pierwszy występ słynnego tenora bohaterskiego, p. T. Leliwy w roli Raula z „Hugonotów", Pozostawiając krytyczną ocenę do następnego przedstawienia, ograniczamy się krótką wzmianką o gorącem, ku końcowi zaś przedstawienia entuzyastycznem przyjęciu artysty przez publiczność kijowską, która wielokrotnie wywoływała go po każdym akcie, nie szczędząc oklasków po każdej większej aryi. W pierwszym i drugim akcie p. Leliwie ofiarowano kilka koszów z kwiatami.

— Zebranie towarzyskie. Zarząd Koła Kobiet przypomina, że zwykłe zebranie towarzyskie, odbywające sia zazwyczaj we wtorki po pierwszym, odbędzie się za tydzień dnia 8-go b. m.

— Z ziemstwa. Departament rolnictwa polecił gubernialnemu zarządowi ziemskiemu kijowskiemu złożyć sprawozdanie z doświadczeń zbiorowych z nawozami sztucznymi, dokonywanemi w gub. kijowskiej w roku 1910—1911.

— Zjazd pszczelniczy. Zjazd krajowy pszczelniczy, który miał się odbyć w Kijowie w sierpniu r. b. został odroczony do r. 1912. Zjazd pszczelniczy będzie połączony z wystawą pszczelnictwa.

— Z kijowskiej rady szkolnej. Radny Ditiatin złożył prezydentowi miasta deklaracyę, w której wskazuje na to, iż z wyodrębnieniem Kijowa w samodzielną jednostkę ziemską, przysługuje mu prawo wybrania dwu przedstawicieli do rady szkolnej kijowskiej. P. Ditiatin prosi o poddanie tej kwestyi pod dyskusyę rady miejskiej.

— Nowa ulica. Prezydent miasta zwrócił się do komendanta fortecy kijowskiej z prośbą o przysłanie mu opracowanego przez inżynierów wojskowych projektu ulicy, która ma być przeprowadzona między Peczerskiem a Besarabką przez t. zw. „Psią ścieżkę". Miasto ze swej strony zamierza uporządkować tę część miasta i chciałoby swoje roboty skoordynować z robotami wydziału inżynieryjnego.

— O zapomogę. Zarząd T-wa pomocy chorym dzieciom wystosował do prezydenta miasta prośbę o zwiększenie zapomogi, wypłacanej przez miastwo T-wu z 500 do 1000 rb. T-wo udziela pomocy szpitalnej około 15 tys. dzieciom. Utrzymanie szpitala przy ul. Bulw.-Kudriawskiej kosztuje 20 tys. rb. rocznie,

— Autobusy. Berlińska firma N. A. G. zaproponowała zarządowi miejskiemu organizacyę wspólnemi siłami przedsiębiorstwa autobusowego w Kijowie. Propozycya ta jest nową formą koncesyi miejskiej, znajdującą coraz większe powodzenie w Europie zachodniej, a polegającą na tem, iż miasto posiada w danem przedsiębiorstwie połowę akcyi, uczestnicząc przytem w połowie zysków i strat. Firma proponuje wprawdzie ruch autobusowy w ciągu 5 miesięcy, zobowiazuje się dostarczyć potrzebną ilość autobusów 20 miejscowych (16 miejsc wewnątrz wagonu i 4 na platformie), zorganizować całe przedsiębiorstwo, rada miejska zaś powinna jej zwrócić 50% kosztów gotówką, i wziąć udział w eksploatacyi przedsiębiorstwa przez swych przedstawicieli w zarządzie i komisyi rewizyjnej. Każdy autobus, zbudowany ściśle według typu, wybranego przez komisyę miejską w czasie jej wycieczki jesienią r. b. do Berlina, firma oszacowuje na 9 tys. rb. Wśród warunków, które napotykają już obecnie protest ze strony radnych miejskich, jest zastrzeżone przez firmę prawo sprzedania swego udziału w każdej chwili, innemu akcyonaryuszowi. Z obawy, aby do przedsiębiorstwa nie przystąpiło zainteresowane w niewprowadzaniu autobusów T-wo tramwajowe, zarząd miejski zamierza zaproponować N. A. G., aby prawo sprzedania akcyi innemu przedsiębiorcy przysługiwało mu od r. 1916, czyli po upływie terminu wykupu przedsiębiorstwa tramwajowego. Projekt ten w najbliższym czasie będzie poddany pod dyskusyę w radzie miejskiej.

— Ulica Tołstoja. Mieszkańcy ulicy Bulwarno-Kudriawskiej wystosowali do prezydenta miasta prośbę o zmianę nazwy tej ulicy na „ulica Tołstoja". Wniosek ten został oddany do decyzyi rady miejskiej.

— Powrót prezydenta miasta. Wczoraj powrócił do Kijowa z Petersburga, prezydent miasta, p. Djakow. Między innemi p. Djakow przedstawił prezesowi rady ministrów, p. Kokowcewowi projekt zmiany systemu podatkowego w ten sposób, aby miasta były zwolnione od ponoszenia ciężarów na potrzeby ogólnopaństwowe.

— Ucieszni. Kurator kijowskiego okręgu naukowego wystosował do rady miejskiej prośbę o wyasygnowanie 6,000 rb. na pensyę dla oficerów i instruktorów, wykładających musztrę w szkołach miejskich i 2,100 rb. na koszty rozjazdów ich. P. Ziłow wskazuje na to, iż ilość uciesznych w szkołach kijowskich sięga 4 tysięcy i nalega na dalsze tworzenie rot uciesznych.

— Z MIŁOŚCI. Wczoraj zrana w domu № 7 przy ul. Maryjskiej (na Szuławce rozegrał się dramat na tle romantycznem. Uczeń 8-ej klasy jednego z gimnazyów kijowskich Gleb O. przed dwoma laty poznajomił się z uczenicą gimnazyum funduklejowskiego panną P. Młodzi ludzie zapałali ku sobie afektem; wkrótce wszakże panna zapomniała o młodzieńcu, który pomimo to pozostał jej wiernym. W bieżącym roku p. G. skończyła gimnazyum wyjechała z Kijowa i zaręczyła się z pewnym ułanem. Ślub młodej pary miał się odbyć w tych dniach. Gleb O. dowiedziawszy się o tem wczoraj zrana popełnił zamach samobójczy. Kula rewolwerowa ugrzęzła w górnej części brzucha. Rannego „Pogotowie" odwiozło do szitala.

Według opinii lekarzy, stan młodzieńca jest bardzo ciężki.

— GRABIEŻ. Wczoraj w nocy na N.-Karawojowskiej ograbiono pijanego Małachowa. Złoczyńcy zdjęli z niego paltot, buty, czapkę, zrabowali mu pieniądze, poczem skryli się.

— KRADZIEŻE. W domu № 73 przy Bulwarze Bibikowskim okradziono na 200 rb. mieszkanie Pogrebnojowej. Aresztowano podejrzewanego o kradzież syna właściciela domu T. Michalkiewicza. W dniu 30-ym października w „Nowym Teatrze" Dagmarowa skradziono pedpułk. Danilewiczowi portmonetkę z przeszło 400 rb. i wekslem na 150 rb., a niejakiemu Zbromirskiemu portmonetkę z 70 rb.

— NOŻOWIECTWO. Onegdaj w podwórzu № 5 przy ul. Spaskiej jakiś nieznany osobnik ranił Mirkina nożem w lewy bok, poczem umknął. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

— W dniu 30-ym października o g. 8-ej wieczorem w parku miejskim „Ermitage" na wyspie Truchanowa spaliła się szopa drewniana. Na Priorce w posesyi Drużyninej spłonęła jednopiętrowa drewniana oficyna.

Biuletyn Kijowskiej stacyi Meteorologicznej.

(Dnia 31 października (13 listopada) 1911 r.

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Ce'.	3,2	7,8	2,8
Barometr przy 0 w mm	748,2	778,5	776,1
Stop. wilgotności w proc.	100	75	95
Kier. (szyb. wiat. (w m. ns.)	PłdZ$_2$	PłdZ$_1$	PłnZ$_2$
Chmur. wedł. 10 st. sys.	10	10	5
Ilość opadów w mm	—	—	

od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.

Najw. temp. powietrza w ciągu doby	8,1
Najniższa	2,9
Przeciętna tem. pow. w ciągu doby	4,7
Wielei. przec. temp. pow. w ciągu doby	1,3

Ogólny stan pogody w Europie z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Deszcze spadły na wybrzeżach zatoki Fińskiej i Ryskiej, w środkowej Rosyi i miejscami na północnym wschodzie oraz na wschodzie. Temperatura niższa od normalnej w Finlandyi i na południu, wyższa od normalnej w pozostałej Rosyi. Przewidywana pogoda: ciepło na połud. wschodzie i na południu, przymrozki na północn.-wschodzie i na wschodzie, umiarkowane ciepło w pozostałych rejonach.

Z SĄDÓW.

Proces intendentów.

Na wczorajszem posiedzeniu sądu wojennego zbadano przedewszystkiem sztabs-kapitana Patronowa, szt.-kap. Efeta i kap. Moszczyńskiego w sprawie 45,000 skór przysłanych przez intendenturę warszawską, z których 11,000 okazały się przyjętemi przez kijowską komisyę odbiorczą. Z liczby tych 11,000 bardzo wiele było zupełnie niezdatnych do użytku, niektóre były zjedzone przez szczury, zamoczone lub pokrajane. Oczywiście były to defekty późniejsze, za które nie można winić komisyi odbiorczej. Komisya, której polecono obejrzeć nadesłane skóry, podzieliła je na 3 kategorye; dobre, średnie i zupełnie niezdatne; skóry oznaczone pieczęcią № 3, t. j. przyjęte przez kap. Bańkowskiego, należały przeważnie do drugiej kategoryi.

Prokurator prosi sąd o zbadanie dodatkowego świadka, sedziego śledczego do ważnych spraw gospodarczych von Roemera, z powodu nowych okoliczności, jakie wyszły na jaw w czasie śledztwa sądowego.

Oskarżony kap. Bańkowski również prosi o zbadanie pułk. von Roemera. Sąd przychyla się do tego żądania.

Po małoznaczącem zeznaniu świadka Czerniajewa, obrona składa sądowi szereg dokumentów, dotyczących składu osobistego i czynności kijowskiej komisyi odbiorczej, z których wynika iż była ona przeciążona pracą tak, że dowódca wojska kijowskiego okręgu wojennego zmuszony był prosić głównego intendenta o powiększenie jej personelu. Jednakże powiększono komisyę dopiero po rewizyi senatorskiej; obecnie liczbę członków komisyi odbiorczej doprowadzono do 15.

Sekretarz komunikuje sądowi o zgłoszeniu się świadków: fabrykanta Sapożkowa i członka komisyi rewizyjnej senatora Diediulina, Chotiaincewa. Ponieważ świadkowie ci nie stawili się na początku procesu, powstaje kwestya, czy mogą obecnie być badani. Prokurator i obrona zgadzają się na zbadanie świadka Sapożkowa, co zaś do Chotiaincewa, obrona oświadcza, iż chciałaby się naradzić w tej kwestyi.

Wobec tego przewodniczący zarządza przerwę.

Po półgodzinej przerwie adw. przys. Leszcz w imieniu obrony, oświadcza się przeciwko badaniu świadka Chotiaincewa.

Prokurator: Wszak z powodu niestawienia się świadka Chotiaincewa obrona chciała odroczyć sprawę. obecnie zaś wypowiada się przeciwko jej badaniu.

Sąd oddala się na naradę, poczem przewodniczący ogłasza rezolucyę, iż, wobec uznania na początku procesu zeznań świadka Chotiaincewa za mniej ważne dla sprawy, odmawia żądaniu prokuratora o zbadanie świadka; ponieważ jednak wszystkie czynności rewizyi senatorskiej posiadają znaczenie aktów śledczych, uważa za możliwe zbadać świadka Chotiaincewa w sprawie okoliczności, dotyczących rewizyi senatorskiej.

Następnie zeznaje rzecz. radca stanu Żdanow, buchalter składu intendentury kijowskiej, który pierwotnie figurował na liście oskarżonych w niniejszym procesie i, jakto widać z aktu oskarżenia, na śledztwie pierwiastkowem przyznał się nawet do pobierania datków od dostawców. W następstwie sprawa jego została umorzona wskutek przedawnienia. Prosi on, aby mógł odpowiadać na pytania.

Prokurator. Czy świadek nie słyszał nic, o datkach pieniężnych przyjmowanych od dostawców przez urzędników intendentury?

Świadek. Owszem. Urzędnicy otrzymywali datki, lecz nie wiem od kogo; najczęściej znajdowali je z rana w kopertach na swych biurkach.

Przewodniczący: Pan otrzymywał podobne datki?

Świadek. milczy.

Przewodniczący. Prokurator pyta się, czy pan brał łapówki. Świadek ma prawo nie odpowiadać na pytania, które mogłyby go skompromitować. Czy może pan odpowiedzieć na pytanie prokuratora?

Świadek (po chwili). Nie mogę.

Prokurator. Podczas śledztwa pan mówił o nadużyciach, jakich dopuszczał się oskarżony Fiszman.

Świadek. Z rozporządzenia senatora aresztowano mnie o godz. 12 w nocy i umieszczono w cyrkule razem z politycznymi. Byłem wówczas bardzo chory i sam nie wiem, co zeznawałem. Przed aresztowaniem przez dłuższy czas nie wychodziłem z domu, będąc jak to powiedziałem, poważnie chory i nic nie wiedziałem, że nadciąga ta okropna rewizya. Dopiero w dniu aresztowania dowiaduję się, że lista dawnych urzędników, podejrzewanych o łapówki, została przesłana senatorowi Garinowi, i że pisał ją Fiszman. Wówczas to zapałałem żądzą zemsty i zeznałem na jego niekorzyść.

Oskarżony Fiszman. Czy oprócz tego nie czuł pan do mnie niechęci, za to, iż nie bardzo go słuchałem, choć był moim zwierzchnikiem?

Świadek. Poczęści za to.

Oskarżony Fiszman prosi o zaprotokółowanie zeznania świadka Żdanowa. Sąd przychyla się do jego prośby.

Prokurator. A za cóż dawano te datki.

Świadek: Właściwie mówiąc, nie było za co.

Pom. adw przys. Nikołajew. Czy świadek znał oskarżonego Makarenkę?

Świadek. Znałem bardzo dobrze.

Obrońca. Zanim wstąpił do intendentury był on człowiekiem biednym, cierpiał głód i nie miał się w co ubrać.

Przewodniczący (do pom. adw. przys. Nikołajewa). Zbyt obrazowo i jaskrawo pan się wyraża; urzędnik ministerstwa wojny nie może chodzić ani głodny, ani goły. Proszę na przyszłość powstrzymać się od zbytnich jaskrawości.

Świadek. O ile pamiętam, Makarenko był sam przez się człowiek zamożny.

Prokurator. Przed urzędnikiem komisyi senatorskiej świadek zeznał, że koledzy śmieli się z niego z powodu, iż nie brał łapówek.

Świadek. Tak, śmieli się wtedy, gdy jeszcze nie brałem.

Prokurator. Kiedyż to było?

Świadek. Zdaje się do 1898 r. Pamiętam, iż pewnego razu przyjmował odemnie według inwentarza magazyn jakiś stary urzędnik, z tych, dawnego autoramentu. Większość towarów uznał on za niezdatne i nie chciał przyjąć. Na moją prośbę wyznaczono komisyę, która uznała towary te za zupełnie dobre. Wówczas to nazwano mnie starym durniem.

Świadek książę Tarchan-Amuradow opowiada następujące zdarzenie. Pewnego razu podczas przyjmowania dostawy fabrykanta Wachruszewa zauważył on, iż pełnomocnik Wachruszewa, Biełosudcew, który przywiózł dostawiony towar, jest czegoś silnie wzburzony: Na pytanie co do przyczyny takiego wzburzenia, Biełosudcew powiedział mu, że większą część jego dostawy odrzucono i trzeba będzie dać łapówkę technikowi Tichonowowi. Powiedziałem mu, aby nie dawał, gdyż wkrótce będzie mianowany nowy technik i zawiadomiłem o tem prezesa komisyi, kap. Dołgija.

Prokurator. Czy Biełosudcew zapłacił Tichonowowi?

Świadek. Nie wiem; mówiono, że podobno zapłacił.

Prokurator. Któż to mówił?

Świadek. Nie pamiętam.

Adw. przys. Kułaczewski. Czy to czasem nie pan właśnie wyraził przypuszczenie, że Tichonow chce łapówki od Biełosudcewa?

Świadek. Nic podobnego.

Obrońca. Widocznie, że było coś podobnego, bo tak jest zapisane w protokółach rewizyi senatorskiej.

Na prośbę obrońcy sąd odczytuje zeznanie świadka; złożone przed urzędnikiem komisyi senatorskiej. Okazuje się, że wówczas świadek mówił, iż, widząc zdenerwowanie Biełosudcewa i dowiedziawszy się o przyczynie jego, wyraził przypuszczenie, że Tichonow, odrzucając towar, chce tym sposobem wymusić na dostawcy łapówkę.

Przewodniczący. Tak było?

Świadek. Skoro zeznawałem tak przed 2 laty, widocznie tak być musiało.

Prokurator. A co świadek może powiedzieć o towarze Chany Pewzner.

Świadek. Towar ten pękał i dlatego uznaliśmy go za niezdatny, lecz po roku, gdy ten sam towar oglądałem z pułk. Dmitrjewem w magazynie, nie pękał on prawie wcale. Okazało się, że pierwotnie musiał on pękać, gdyż leżał w składzie pod żelaznym dachem, i wskutek tego zanadto wysechł. Byłem wtedy zbyt młody i niedoświadczony, aby się na tem poznać.

Na żądanie oskarżonego pułk. Dmitrjewa sąd tę część zeznania świadka wciąga do protokółu.

Prokurator. Czy świadek słyszał o fikcyjnych dowozach do magazynów.

Świadek. O ile to miało miejsce, to tylko z wiadomości dyżurnego członka komisyi.

Przewodniczący. A jeżeli naprzykład przywieziono zamiast 40,000 sztuk towaru tylko 30,000, czy członek komisyi mógł się na tem poznać?

Świadek. Trzeba na to dużego doświadczenia.

Adw. przys. Nikołajew. Po co przyjeżdżał do Kijowa członek komisyi senatorskiej Busło?

Świadek. Dla obejrzenia towaru, dostawionego przez Chanę Pewzner.

Obrońca. No i cóż wszystko okazało się w porządku?

Świadek. Brakowało 3 par butów.

Obrońca. I nie znalazły się?

Świadek. Później okazało się, że zostały wysłane do głównego laboratoryum technicznego w Petersburgu.

Oskarżony kap. Bańkowski. Może świadek opowie o tem, jak to ja chciałem przekupić kapitana De-Witta, aby świadczył na moją korzyść?

Świadek. Nie radbym o tem mówić.

Przewodniczący. Dlaczego, wszak to dotyczy sprawy?

Świadek. Kiedy ja nie uważam kap. De-Witta za człowieka zasługującego na wiarę. Opowiadał on raz, że kap. Bańkowski chciał go przekupić, ażeby zeznał w sądzie na jego stronę, ale nie uwierzyłem temu.

Kap. Bańkowski. Czy De-Witt nie chciał wtedy pożyczyć ode mnie 100 rb?

Świadek. Rzeczywiście, słyszałem od kap. Bańkowskiego, iż w tym czasie odmówił De-Witto wi 100 rublowej pożyczki.

Po krótkiej przerwie zeznaje rotmistrz Makarow. Trafił on do intendentury przed 9 laty i z miejsca zetknął się ze wszystkiem, co spowodowało później rewizyę senatorską. W r. 1906, gdy był na kursach intendentury wysłano go na praktykę do Kijowa. Natychmiast po przybyciu zapoznał się z technikiem Tichonowem. Nosił on wówczas uniform inżyniera technologa, świadek zaś myślał początkowo, że jest to urzędnik kontroli państwowej i dlatego zaczął rozmawiać z nim otwarcie.

Przed samem przyjściem świadka pomiędzy Tichonowem i zarządzającym warsztatami krawieckimi Ostaszkiewiczem odbyła się burzliwa scena, z powodu przyjęcia przez komisyę jakiegoś sukna, które Ostaszkiewicz uważał za niezdatne na mundury. Na to właśnie nadszedł rotmistrz Makarow i zaraz zapytał Tichonowa, co robi się w razie przyjęcia podobnych braków. „Wszystko idzie do pułków—odrzekł na to technik"—i nawet 0,1% nigdy nie odsyłają z powrotem". Następnie zaczął udzielać świadkowi rad ojcowskich, chcąc go przekonać, aby porzucił intendenturę, bo tam go „zagryzą".

Jednakże to nie zniechęciło świadka, który energicznie wziął się do roboty i jednocześnie jął badać stosunki panujące w intendenturze kijowskiej.

Przedewszystkiem zauważył, że sortowaniem towarów zajmują się mali chłopcy, którzy odrzucają dobry towar na prawo, zły na lewo, pełniąc w ten sposób czynności członków komisyi. Po takiem sortowaniu świadek konstatował w „dobrym" towarze często 40—50 proc. braków, minimum zaś 18 proc. Wszystko to świadek opisał w swej rozprawie, którą miał przedstawić na kursach, ale inni oficerowie odradzili mu to, gdyż niechybnie zostałby wydalony.

Następnego roku kapitana Makarowa i kilku innych kursistów delegowano powtórnie do Kijowa. Przedewszystkiem zwrócili oni wówczas uwagę na laboratoryum technika Tichonowa, które w rzeczywistości wcale nie było podobne do laboratoryum i nie posiadało najpotrzebniejszych urządzeń.

Jednocześnie zdziwiło kursistów zachowanie się kapitana Bańkowskiego; podczas przyjmowania towarów, gdy który z kursistów stał przy nim, kapitan Bańkowski odrzucał masę przedmiotów, gdy kursista odszedł, kapitan przestawał odrzucać towary i przyjmował wszystkie bez wyjątku.

Gdyby członkowie komisyi nie kłócili się wciąż między sobą — mówi dalej świadek — bylibyśmy wielu rzeczy nie dopatrzyli. Ale bywało zwykle tak: przychodzimy do oddziału sukna; wówczas mówią nam: „nic macie panowie tu co robić, chcecie zobaczyć ładne porządki, to idźcie do oddziału towarów skórzanych". Poszliśmy do tego oddziału. Jeden z kursistów odwrócił uwagę urzędnika Makarenki, a ja tymczasem naciąłem skór z rozmaitych paczek. Wzięliśmy także parę butów. Po obejrzeniu ich w domu doszliśmy do przekonania, że podobnej tandety trudno chybaby gdziekolwiek znaleźć. Nic dziwnego, że buty takie nie mogą wytrzymać 45-wiorstowego przemarszu.

Wkrótce potem przyjmowano towar, dostawiony przez dom handlowy Niemirowskich. Ów dom handlowy dotychczas dostawiał zboże. Tym razem podjął się on dostawy towarów skórzanych. Nie posiadając żadnej garbarni, Niemirowska zakupiła towar w Warszawie. Widząc na towarze znaki fabryki Szlenkiera, mówię do Tichonowa: „cóż to jest? dostawia Niemirowska a na towarze stemple Szlenkiera?" - „To nie pańska rzecz" — odpowiedział mi na to technik. Zaszedłszy kiedyś do lokalu komisyi, zauważyłem, jak kilku szeregowców intendentury wraz z ludźmi Niemirowskiej zmieniali na podeszwach stemple Szlenkiera na stemple Niemirowskich. Oglądam towar i widzę, że jest czemś pomazany, co według przepisów jest niedopuszczalne. Chcąc przyłapać komisyę, gdy będzie przyjmowała te podeszwy, zaczęliśmy po kolei z kolegami dyżurować w lokalu komisyi odbiorczej. Pewnego dnia z rana przyjęto owe podeszwy.

Nie mogłem już wytrzymać, chwyciłem jedną z podeszew i pokazałem ją Makarence i Bańkowskiemu. Odpowiedzieli mi, że nie mam najmniejszego pojęcia o rzeczy. W tej chwili nadszedł prezes komisyi, gen. Kamsarakan: dowiedziawszy się, o co idzie, powiedział nam, że posłano nas tu, abyśmy się uczyli, a nie kontrolowali starszych, Makarenko

zas, pokazując podeszwę generałowi i cmoknąwszy ustami, oświadczył, „że to piernik, nie towar". Zabraliśmy swoją pedeszwę i poszliśmy do laboratoryum. Na pytanie nasze technik Tichonow polecił zwilżyć towar wodą. jeżeli okaże się mętna, znaczy, że jest pomazana. Stała tam jakaś szklanka z płynem, polaliśmy nim podeszwę, lecz ku naszemu zdumieniu, płyn natychmiast w nią wsiąknął. Podniosłem ją do oczu, gdyż jestem krótkowidzem, i dopiero wówczas poczułem zapach benzyny. Okazało się, że w szklance była nie woda, lecz benzyna.

Gdy o tem wszystkiem doniosłem intendentowi okręgowemu, gen. Huberowi, wyznaczył on komisyę dla obejrzenia magazynu z towarem skórzanym pod przewodnictwem gen. Topor-Rybczyńskiego.

Poszliśmy z nim oglądać skóry. Dozorca składu Makarenko ostrzegł nas, abyśmy nie dotykali skór, złożonych w jednym z rogów magazynu, gdyż są tak ułożone, że łatwo mogą na nas się zwalić. Gdyśmy je obejrzeli, okazało się, że jest tam 23% niezdatnych.

Chcąc spróbować, czy są pomazane, polaliśmy je płynem z butelki, opatrzonej napisem „aqua destillata", którą ujrzeliśmy w magazynie. Płyn wsiąknął w skórę, gdyż okazało się, że była to również benzyna. Zażądałem wody destylowanej, lecz nie mogąc się jej doczekać, zaczerpnąłem z beczki wody deszczowej i wypróbowałem skórę, która okazała się pomazaną.

Gen. Huber nazywał technika Tichonowa duchem komisyi, mojem zdaniem był to jej zły duch. Gdy po naszem przybyciu do Kijowa generał przedstawiał nas, mówiąc, że to są kursiści, którzy przyjechali się uczyć. Tichonow odpowiedział: „nie uczyć się, lecz przyłapywać nas". Na wszelkie czynione mu zarzuty technik miał stereotypową odpowiedź: „towar jest chemicznie czysty", zwalając tym sposobem całą winę na niedoświadczonych członków komisyi, do których należała strona techniczna.

Mówiąc to, Tichonow czuł się zupełnie pewnym siebie, gdyż rzeczywiście według instrukcyi, która obowiązywała do r. 1907, technik zupełnie nie odpowiadał za towary przyjęte przez komisyę. Podczas rewizyi gen. Daniłowskiego, Tichonow oświadczył, że komisya kieruje się wzorami głównego laboratoryum technicznego z r. 1889, gdy okazało się, że w r. 1906 otrzymała nowe wzory, według których powinna było przyjmować towary.

Mojem zdaniem postępowaniem swem technik Tichonow jakby umyślnie prowadził członków komisyi do zguby.

Jeden z szeregowców intendentury powiedział raz do mnie: „ech panie, nic nie zrobicie, zjedzą oni was".

Jakoś mnie nie zjedli. Władza wyznaczała komisyę za komisyą, a nareszcie rewizya senatorska osiągnęła porządany skutek.

W tem miejscu swego zeznania świadek oświadcza, że czuje się bardzo zmęczony. Prokurator prosi o odroczenie posiedzenia. Przewodniczący zarządza przerwę do g. 10 z rana dnia dzisiejszego.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Europejski: pp. Edward Kuszelewski, administrator, z Emilczyna; Leon Abramowicz, inżynier; Jerzy Sapożkow, fabrykant; Mikołaj baron Korf, obywatel; August Monwins-Motwod, inżynier.

Hotel Continental: pp. Zygmunt Pornes z Odesy; Jan Dubbers; Walter Gaj; Aleksander Rodebach; Aleksander Szaller; Marta Szaller; Aleksander Istomin; Ludwik Martinson, Michał Morgulis, inżynier, z Petersburga; Krzysztof Cwietkow; Konstanty Kritori.

Grand Hôtel: pp. Józef hr. Potocki, ochmistrz Dworu Jego Cesarskiej Mości, z Kamieńca; Włodzimierz Kniazewicz, rz. r. st.; K. Sabodie; A. Alochina; Aleksander Alochin, marszałek szlachty; Aleksandra Kiprijanowa; M. Schwarckopf; D. Skokowski z Żytomierza; Klaudya Dywszewa; Michał Dmitrijew.

Hotel François: pp. Karol Kurich, kupiec; Eugenia Bielecka; obywatelka, z Żytomierza; A. Borowska, obywatelka, z gub. witebskiej; Włodzimierz Wołkow; Antoni Krukowski, obywatel, z Kraczanówki; Maryan Łagowski, obywatel, z Kurska; Kazimierz Poniatowski, obywatel, z gub. podolskiej.

Hotel Ermitage: pp Marya Masłowa, obywatelka; Piotr Masłow, obywatel; Paweł Golbert, kupiec; Piotr Strojnowski z Dobrunia; Aleksander Kurdiumow, właściciel cukrowni; Hugo Fiszman, obywatel francuski; D. Afanasjew, inżynier.

Hotel Hładyniuka: pp, Włod. Raftopuło; Adam Janczycki; M. Wilodenko, rejent; Aleksy Popow; Stefan Wołkowiński z Mohylowa Podolskiego; Mikołaj Szrejterfeld; Marya Batalina; Piotr Gawriłow, pułkownik; Was. Stiepanow; F. Ewfimczuk-Juchimowicz; Włod. Szabanow.

Hotel Francuski: pp. Włodzimierz Wasilewski, obywatel z Czernihowa; Jakób Liudenbraten, adwokat przysięgły; Antoni Lechno-Wasiutyński, obywatel, z Koziatyna; Kazimierz Kaczkowski, obywatel, z powiatu kijowskiego; L. Gordiejew; Jan Pozner, inżynier; Wacław Uzięblo, obywatel, z powiatu berdyczowskiego; Stefan Radzikowski, obywatel, z Warszawy; L. Naliotow, obywatel.

KRONIKA POLSKA.

— **Z akademii rolniczej w Dublanach.** Egzamin główny akademii w terminie powakacyjnym r. b. złożyli następujący uczniowie: Bobak Józef, Brzosko Aleksander, Kopczyński Leon, Krassowski Konstanty, Laudowicz Bronisław, Łomnicki Maryan (z odzn.), Prewysz-Kwinto Michał i Turkowski Kazimierz.

Wpisy do akademii w r. b. szkolnym zamknięte zostały liczbą 110 słuchaczy. Jest to najwyższa liczba, jaką Dublany dotąd osiągnęły. Prócz tego musiano 40 kilku zgłaszającym się odmówić przyjęcia z powodu ograniczonej liczby miejsc wolnych.

Wśród 46 zapisanych na rok I studyów jest 32 z Galicyi, a tylko 14 z zaboru Rosyjskiego. Liczniejszy napływ galicyan na studya rolnicze w porównaniu do lat poprzednich tłómaczy się po części dość licznymi stypendyami, które ministerstwo rolnictwa przyznało dla uczniów akademii dublańskiej (głównie za staraniem posła Kędziora), a także wskutek zamierzonego przez Wydział krajowy tworzenia powiatowych zakładów rolniczych, tudzież coraz większego zapotrzebowania wykształconych organów przez Towarzystwa rolnicze.

— **Związek artystów i artystek teatrów polskich.** W rozwijaniu dalszej swej działalności Związek przystąpił do zbierania dat statystycznych i biograficznych o współczesnem aktorstwie polskiem, rozsyłając wydany w tym celu kwestyonaryusz do wszystkich artystów i artystek, zarówno pracujących w obecnej chwili na scenie, jak i do tych, którzy pracowali niegdyś. Zebrany w ten sposób materyał zamierza zużytkować w specyalnych publikacyach, a pragnąc dać możliwie dokładny obraz współczesnego teatru w Polsce, zwraca się tą drogą do wszystkich czynnych lub nieczynnych pracowników sceny, którym z braku adresu nie mógł nadesłać pomienionego kwestyonaryusza, z prośbą o łaskawe nadesłanie swego adresu do Związku artystów i artystek teatrów polskich: Kraków—teatr miejski.

— **Polak admirałem austryackim.** Świeżo został zamianowany admirałem marynarki austryackiej, wiceadmirał, Juliusz Ripper. Urodził się on w roku 1847 w Podgórzu, gdzie ojciec jego, Franciszek, właściciel Ludwinowa, miał wielkie zakłady przemysłowe. Ripperowie pochodzili ze starej rodziny niemieckiej, która przed przeszło 100 laty przesiedliła się z Morawii do Galicyi, a z czasem spolonizowała się zupełnie. Ripperowie uważają się za polaków. W marcu b. r. obchodził p. Juliusz Ripper jubileusz 50-letniej służby wojskowej i przy tej sposobności cesarz odznaczył go orderem żelaznej korony I klasy. Cała prasa niemiecka, w pierwszym rzędzie fachowa wojskowa, podnosiła wtedy niepospolite zasługi p. Rippera, który, wstąpiwszy w szeregi marynarki w r. 1861, jako 14-letni chłopak, przez cały czas swej 50-letniej służby, spełniał z niezwykłą sumiennością swoje obowiązki. Zwłaszcza, w dziedzinie walki torpedowcami jest admirał Ripper uznany za pierwszorzędną powagę i ma wiele mówiący przydomek „Torpedoderwisz".

— **Kalendarz „Wsi Ilustrowanej" na rok 1912.** W tych dniach ukazał się na półkach księgarskich nowy u nas kalendarz, wydany staraniem redakcyi „Wsi Ilustrowanej." Od razu rzuca się w oczy wysoce artystyczna okładka, stylowa z wyobrażeniem po środku krzyża „virtuti militari". Wewnątrz znajdujemy prace tak literackie jak i ekonomiczno-rolnicze, pisane przez pierwszorzędnych koryfeuszów poezyi, literatury, ekonomii, rolnictwa i t. d. Nazwiska starczą za najlepszą pochwałę, a więc: Juljusz Słowacki, a z obecnych Baliński, El, Adolf Strzelecki, Gąsiorowski, Wł. Żukowski (ekonomista) Edm. Jankowski, K. Różycki i t. d. Artystyczne reprodukcye ze znakomitych obrazów Vernet'a, Meissonier'a, Manrin'a i inn. oraz liczne ilustracye w tekście ozdabiają te wspaniałe wydawnictwo. Część literacka poświęcona jest wspomnieniom epopei napoleońskiej, a przedewszystkiem wypadkom z 1812 r.

Druk L. Brusia bardzo staranny, papier ładny i wykonanie artystyczne okładki i klisz w znanych zakładach graficznych B. Wierzbickiego i S-ki.

— **„Wieś Ilustrowana".** Wyszedł z pod prasy zeszyt listopadowy tego wspaniałego wydawnictwa, jest on poświęcony prawie całkowicie Antoninom, magnackiej rezydencyi Józefa hr. Potockiego. Redakcya „Wsi Ilustrowanej", dążąc nieustannie do coraz większego rozwoju pisma, w zeszycie tym wprowadziła inowacyę, dając oprócz całego szeregu, jak zwykle przepięknych ilustracyi, dwie—trójbarwne. Opis Antonin, pióra redaktora K. Laskowskiego, bogato ilustrowany, jest małą monografią tej rezydencyi dawniej Sanguszków, a dziś Potockich. W monografii tej obok ogólnego opisu pałacu, parku i dependencyi, znajdujemy historyczny rys słynnego stada antonińskiego, opis gospodarstwa rolnego w Antoninach oraz rzut oka na Parforsy antonińskie, znane w całej Europie. Poza tem w zeszycie tym znajdują się następujące artykuły: „Gody weselne w Nieświeżu", „Z lotnictwa polskiego", wspomnienie pośmiertne poświęcone zgasłemu niedawno wydawcy „Wsi Ilustrowanej" ś. p. Józefowi Sokolnickiemu, „Ze wspomnień myśliwskich" przez G. hr. Pruszyńskiego, poezye El'a i Bożymira oraz początek pracy p. Ottonówny p. t. „Wywłaszczenie". Okładka zeszytu, utrzymana w kolorach herbowych Potockich, z herbem ich i emblematami myśliwskimi, przedstawia widok wieży pałacowej w Antoninach.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.)

Wojna włosko-turecka.

Bombardowanie Mytileny.

Konstantynopol (Wł.). „Jeni-gazetta" donosi, iż bombardowanie Mytileny rozpoczęło się w niedzielę.

Wyjazd oficerów.

Konstantynopol (Wł.). W piątek wyjechało na pole walki 12 oficerów sztabowych.

Nowy dowódca.

Konstantynopol (Wł.). Minister wojny Mahmed Szefket basza opuszcza swe stanowisko i obejmuje naczelne dowództwo w Trypolisie.

Protest Austryi.

Wiedeń (Wł.). Austrya zaprotestowała przeciwko operacyom wojennym na morzu Egejskiem.

Panika w Salonikach.

Konstantynopol (Wł.). Z powodu kroków wojennych na morzu Egejskiem w Salonikach zapanowała panika, zwłaszcza w sferach handlowych.

Rozłam w trojprzymierzu.

Rzym (Wł.). Z powodu wysłania floty na morze Egejskie, w trojprzymierzu nastąpił poważny rozłam.

Zamiary Włoch.

Petersburg (Wł.). Włochy przygotowują się do okupacyi wysp, należących do Turcyi.

W Trypolisie.

Trypolis (AP). D. 30 października batalion turecki z artyleryą dokonał napadu na pozycye włoskie, lecz został odparty, straciwszy 2 zabitych i wielu rannych. O godz. 2 po poł. turcy powtórzyli atak, lecz ponownie zostali odparci.

Pogłoska.

Wiedeń (Wł.). Według pogłosek, w Trypolisie zabity został naczelnik tureckiego sztabu generalnego, Fechti-bej.

Przeciwko wojnie.

Berlin (Wł.). Odbyło się tu 12 wieców socyalistycznych, na których protestowano przeciwko wojnie i okrucieństwom włochów. W obawie demonstracyi policya zamknęła dostęp do zamku cesarskiego

Skazanie królewiaków.

Poznań (Wł.). Sąd w Głogowie skazał królewiaków Wiktorowskiego i Rutkowskiego, oskarżonych o kradzież dokumentów i szpiegostwo na 4 lata więzienia.

Zjazd.

Poznań (Wł.). Zjazd patronów stowarzyszeń polskich zagaił prezes, poseł ks. Stychel. W zjeździe uczestniczy biskup Likowski. Związek liczy obecnie 31,000 członków.

Upaństwowienie kolei Wiedeńskiej.

Petersburg (AP). Na posiedzeniu rady ministrów, d. 3 listopada rozpatrywana będzie sprawa wykupu kolei Warszawsko-Wiedeńskiej.

Wystąpienie Clemenceau.

Paryż (Wł.). Były prezes gabinetu Clemenseau wystąpi wkrótce w senacie z ostrą krytyką układu marokańskiego.

Nowy zatarg.

Paryż (Wł.). „Temps" twierdzi, iż jeżeli krążownik hiszpański Cataluna wysadzi wojsko na ląd marokański, krążownik francuski uczyni toż samo. Naprężenie stosunków pomiędzy obu państwami wzrasta z dnia na dzień. Dwa wielkie pancerniki francuskie otrzymały rozkaz odpłynięcia do Tangeru.

Podróże monarchów.

Paryż (AP). Król grecki wyjechał dnia 31 wieczorem do Wiednia.

Belgrad (AP). Król Piotr wyjechał do Paryża w towarzystwie Miłowanowicza.

Londyn (AP). Agencya Reutera donosi, że rząd turecki wyda rozkaz zapalenia pogaszonych z racyi wojny latarń morskich, podczas przejazdu przez morze Czerwone angielskiej pary królewskiej.

Rewolucya w Chinach.

Szanhaj (AP). Ciało konsularne ogłasza o utworzeniu chińskiego sądu mieszanego, który będzie się znajdować pod dozorem ciała konsularnego. Rewolucyoniści wysyłają wojska do Putunu, gdzie ludność jest wrogo usposobiona do wprowadzenia samorządu. W Nankinie — stan wojenny. W Usuanie rewolucyoniści stracili oficera, oskarżonego o przywłaszczenie sobie cudzego mienia. W Czifu rewolucyoniści zajęli bez walki dom daotaja, na którym powiewa biała flaga. Daotaj zbiegł. W mieście spokojnie. Oczekiwany jest japoński statek wojenny z Port-Arturu.

Kuan-Tsen-Tsy (AP). Ze źródeł japońskich donoszą, że rewolucyoniści żądają od gubernatora giryńskiego oddania wszystkich instytucyi rządowych. Miejscowa policya chińska żąda wydania zaległej pensyi. Według pogłosek Czao Ersiuń mianowany zostanie ministrem finansów; na jego miejsce naznaczony zostanie Sieou.

Petersburg (AP). Zaprzeczono pogłosce jakoby ambasador rosyjski w Pekinie Korostowiec, wobec ucieczki dworu, otrzymał polecenie opuszczenia Pekinu. Komunikuje on, że w Pekinie panuje panika. Gdzie obecnie znajduje się dwór—niewiadomo.

Petersburg (AP). Gazety notują pogłoskę, że Juan-szi-kaj zginął skutkiem wybuchu bomby.

Rozruchy.

New-Jork (AP). D. 30 października strajkujący zamiatacze ulic wywołali znaczne rozruchy, którym towarzyszyły krwawe zajścia, przyczem nastąpił wybuch bomby. Kilkaset osób odniosło rany.

Z Persyi.

Teheran (AP). Medżylis większością 46 głosów postanowił przedłużyć upływające w dniu 1 listopada pełnomocnictwa obecnego składu medżylisu do chwili przybycia do Teheranu przynajmniej połowy nowych posłów, dla szybszego wyboru, których przedsięwzięto odpowiednie środki.

Tebris (AP). Wobec prowadzonych układów pokojowych, Szudżu-ud-Douleh zezwolił na dowóz do Tabrisu produktów spożywczych.

Ultimatum.

Petersburg (Wł.). W ministerstwie spraw zagranicznych dotychczas nie otrzymano odpowiedzi na przesłane Persyi ultimatum.

Londyn (AP). Do „Timesa" donoszą z Teheranu, iż regent i gabinet z powodu rosyjskiego ultimatum podali się do dymisyi.

Londyn (AP). Na interpelacyę w izbie gmin z powodu rosyjskiego ultimatum, sekretarz stanu oświadczył, iż wiadomości o ultimatum są zgodne z prawdą i że rząd angielski nie ma zamiaru mieszać się do powstałego pomiędzy Rosyą i Persyą nieporozumienia.

Wyjazd Neuhardta.

Petersburg (Wł.). Senator Neuhardt wyjechał do Warszawy.

Ziemstwo gminne.

Petersburg (Wł.). Minister przemysłu i handlu rozesłał posłom do Rady Państwa swój protest przeciwko projektowi prawa o ziemstwie gminnem, który jakoby narusza interesy przemysłu rosyjskiego. Panuje powszechne przekonanie, które podzielają nawet październikowcy, że projekt ten zostanie odrzucony przez Radę Państwa.

Zubatow o Trepowie.

Petersburg (Wł.). „Now. Wrem." przytacza list Zubatowa do Burcewa, z którego okazuje się, że Zubatow uważa się za ojca konstytucyi rosyjskiej a Trepowowi przypisuje wszystkie reformy do powołania Dumy włącznie.

Ucisk rosyan.

Petersburg (Wł.). Świet", mówiąc o ucisku „rosyan" przez polaków w Galicyi, zaleca postępować zgodnie z przysłowiem: „Ząb za ząb, oko za oko"; każdy głos nad Dniestrem powinien znaleść echo nad Wisłą.

Wybory prezydyum.

Petersburg (Wł.). Kadeci postanowili głosować przeciwko wszystkim kandydatom wystawionym przez większość do prezydyum.

Petersburg (Wł.). Podczas wyborów do prezydyum, kadeci odczytają deklaracyę, zawierającą charakterystykę panujących w Dumie obyczajów.

S.-d. i grupa pracy nie wezmą udziału w wyborach. Prawica postawi kandydaturę Zamysłowskiego na starszego podsekretarza Dumy.

Zamach.

Petersburg (AP). Dn. 31 października wieczorem, w cerkwi domowej na wyspie Wasiljewskiej, na archiepiskopa Antoniusza napadł b. seminarzysta Mikołaj Trifonow i chciał go uderzyć nożem w szyję, lecz schwytany przez pątników, zadrasnął tylko archiepiskopa w rękę. Trifonow przyznał się, że chciał zabić archiepiskopa, nie wskazał jednak przyczyn. Śledztwo wyjaśniło, że rok temu prosił on archiepiskopa o protekcyę dla dostania się do akademii Kazańskiej. Archiep. Antoniusz ułatwił mu wstąpienie do akademii, Trifonow jednakże rozpił się i do akademii nie wstąpił. Był on później nauczycielem w Żytomierzu i dokonał zamachu na rewizora Bunkowicza, za co też był aresztowany, uwolniono go jednak za poręczeniem. Trifonow umieszczony został w więzieniu śledczem.

Z lotnictwa.

Odesa (AP). Odbył się match pomiędzy lotnikami Utoczkinem a Chionim na przestrzeni od hipodromu do wsi Klein-Liebental i z powrotem. Utoczkin, przeleciawszy trzy wiorsty, zmuszony był wylądować wskutek złego funkcyonowania motoru. Chioni pomyślnie dokonał wzlotu.

Podziękowanie.

Petersburg (Wł.). Kokowcew otrzymał od wyższych sfer podziękowanie za mowę w sprawie finlandzkiej.

Przepisy o „uczniach".

Petersburg (AP). Ogłoszono Najwyżej zatwierdzone przepisy o pozaszkolnem przygotowaniu młodzieży rosyjskiej do służby wojskowej.

Rewizya traktatów.

Petersburg (AP). Dziś odbędzie się zebranie komisyi rosyjskiej izby eksportowej w sprawie rewizyi traktatów handlowych z Niemcami i Austryą.

Zabójstwo księdza.

Tyflis (AP). We wsi Skra, powiatu goryjskiego 8 złoczyńców napadło na chatę stróża przy wiejskim kościele, zastrzeliło księdza przybyłego z Gori i zrabowało pieniądze.

Zboże dla Włoch.

Petersburg (AP). Konsul rosyjski w Catanii donosi o możliwości zwiększenia wwozu zboża rosyjskiego do Włoch, gdyż cieszy się ono tam najlepszą opinią, miejscowego zaś ziarna nie wystarcza.

O nową kolej.

Petersburg (AP). Prezes rady ministrów przyjął deputacyę 34 miast, ziemstw i komitetów giełdowych niżegorodzkiej, wiackiej i syberyjskich gubernii, która złożyła prośbę w sprawie przeprowadzenia kolei Niżegorodzko-Syberyjskiej.

Różne.

Skobelew (AP). Na dystansie Gorczakowo—Fedczenko skradziono kasyerowi Dawidowowi 80 tys. rb. podczas snu. Znaleziono flaszeczkę z jakimś płynem, prawdopodobnie usypiającym.

Odesa (AP). W sprawie katastrofy z domem Skarzyńskiego, przysięgli uniewinnili wszystkich oskarżonych.

Orenburg (AP). W sądzie okręgowym ukończono rozpatrywanie sprawy skopców. 22 oskarżonych uniewinniono, 4 skazano na osiedlenie.

Moskwa (AP). Izba sądowa zawiesiła w czynnościach adw. przys. Jakułowa na 1 rok, a Kobiakowa i Bajkowa na pół roku za wyzwanie na pojedynek wiceprezesa sądu okręgowego.

Londyn (AP). Zamiast Balfoura na leadera partyi unionistów wybrany został Lowe.

Tulon (AP). Pancernik „Leon Gambetta" odpłynął do brzegów Syryi na miejsce pancernika „Jules Ferri", który powrócił na wody kreteńskie.

Petersburg (Wł.). Minister spraw wewnętrznych uchylił postanowienie administracyi w sprawie zesłania studenta Czyżewskiego z Kijowa.

Petersburg (AP). Nadzwyczajny poseł przy dworze szwedzkim, Naryszkin, z powodu choroby na własną prośbę otrzymał dymisyę.

Petersburg (Wł.). Synod zatwierdził nową modlitwę o wybawienie od pijaństwa.

Petersburg (AP). Powrócił minister wojny, gen. Suchomlinow.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z d. 31 października.

Przewodniczy *Kapustin*.

W loży ministrów — minister sprawiedliwości i kontroler państwa.

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad w sprawie projektu prawa o równouprawnieniu rosyan z obywatelami finlandzkimi.

Bułat uważa, iż obrona projektu prawa ma na celu nie interesy włościaństwa rosyjskiego i robotników, którzy w Finlandyi nie mają nic do czynienia, ale interesy urzędników z przeszłością kryminalną.

Mówca twierdzi, iż zbyteczne jest również zastanawianie się nad sprawą wolności, ponieważ urzędnikom, którzy tam dążą, nie potrzebna jest ani wolność zebrań, ani wolność słowa. Jedyna wolność, która jest im potrzebna i którą przewiduje projekt prawa — jest to wolność handlu napojami wyskokowymi.

Na zakończenie Bułat mówi, że jeżeli nowela ta zamierza nadać prawa wszystkim narodowościom w Rosyi, to on w imieniu litwinów zrzeka się wszelkich praw w Finlandyi, przekładając, aby te prawa dano Litwinom na Litwie. Mówca uprzedza, iż zamachy na kulturę nie uchodzą bezkarnie sprawcom takowych (oklaski na lewicy).

Kindiakow twierdzi, iż jest rzeczą konieczną, aby Finlandya znajdowała się wewnątrz granic państwa i była rządzona na zasadzie praw ogólno-państwowych.

Miejsce przewodniczącego zajmuje *ks. Wołkonskij*.

Minister sprawiedliwości odpowiadając na mowę Milukowa, wskazuje na to, iż proponowana naturalizacya obywateli rosyjskich w Finlandyi dla zdobycia praw obywateli finlandzkich jest prawie niewykonalna, ponieważ dla rosyan połączone jest to w Finlandyi z większemi trudnościami, niż dla inoplemieńców. Zarzut, iż projekt prawa zamierza wskrzesić w Finlandyi barbarzyństwo średniowieczne, minister uważa za niezasłużony, ponieważ prawodawcy rosyjscy postępują drogą, wskazaną przez prawo.

Przypuszczenie, iż projekt prawa ma na celu zalanie Finlandyi przez urzędników rosyjskich, minister uważa za bezsensowne, gdyż i przy istniejącym stanie rzeczy prawa finlandzkie nie zabraniają urzędnikom rosyjskim wstępowania na służbę w Finlandyi.

Minister poświęca dalszą część przemówienia szczegółowej krytyce mowy Makłakowa, przypominając, że prawo z dn. 17 czerwca 1910 r. o prawodawstwie ogólno-państwowem sankcyonowało jedynie poszczególny przejaw tego, co wypływało z faktycznego stanu rzeczy, t. j. zawojowania Finlandyi przez oręż rosyjski, i z zasady prawnej, zawartej w artykułach traktatu fridrichshamskiego. Minister przypomina, że istnieje dwa sposoby układania praw: jeden kazuistyczny, przewidujący szczegóły, drugi przyoblekający prawo w formułę ogólną. Rząd obrał tę drugą drogę w przekonaniu, że odpowiada ona bardziej prawdzie historycznej. „Nieprzewidziane losy, oświadczył minister, oderwawszy Finlandyę od Szwecyi, oddały ją Rosyi. Schylcie więc panowie głowy, choć przed tem zdarzeniem historycznem, jeśli wam nie są drogie interesy rosyjskie". (Oklaski na prawicy i w centrum). Przykładami z poszczególnych praw finlandzkich minister usiłuje wykazać, że zalecany przez Makłakowa sposób kodyfikacyjny pogodzenia praw finlandzkich z prawami ogólnopaństwowemi doprowadzi jedynie do zniweczenia prawodawstwa sejmowego. Następnie minister protestuje przeciwko twierdzeniu Makłakowa, że rola sądu rosyjskiego w Finlandyi sprowadzi się do tego, żeby postawić okólnik ponad prawo. Minister twierdzi, że rosyjski sąd ma odegrać w danym wypadku rolę stróża państwowości rosyjskiej. Na zakończenie minister wyraża życzenie, by na ziemi rosyjskiej mnożyli się wierni synowie, umiejący bronić własną piersią jej interesy.

Kryłow wita z uznaniem projekt prawa i twierdzi, że zwycięzcy nie powinni korzystać z mniejszych praw niż zwyciężeni, co jego zdaniem dzieje się w Finlandyi.

Miejsce przewodniczącego zajmuje Kapustin.

Pokrowski 2 dowodzi, że projekt niniejszy ma na celu zrównanie obywateli finlandzkich z rosyjskimi pod względem zupełnego bezprawia.

Zamysłowskij protestuje przeciwko przeciwstawieniu przez Makłakowa „kulturalnej Finlandyi" i „dzikiej Rosyi". Twierdzi on, że ilość przestępstw w Finlandyi jest wyższa, niż w Rosyi; ilość bezrolnych w Finlandyi dosięga 77,5%. Alkoholizm w Finlandyi jest więcej rozwinięty, niż w Rosyi. Stosunek finlandczyków do własnej religii jest oburzający. Sądy finlandzkie stoją na takim poziomie, że nie można mówić seryo o podniesieniu do ich poziomu sądów rosyjskich. Stronniczość tych sądów w procesach politycznych stwierdzono niejednokrotnie. Sąd finlandzki—to instytucya archaiczna, średniowieczna, w której dotychczas obowiązuje teorya dowodów formalnych.

W konkluzyi mówca dochodzi do wniosku, że Finlandya nie posiada żadnej wyższej kultury. (Oklaski na prawicy).

Adżemow uważa, iż omawiany projekt prawa stoi w sprzeczności z prawem z dn 17 czerwca 1910 r., gdyż znosi on pojęcie obywatelstwa finlandzkiego.

Antonow robi uwagę, że kadeci obawiają się, iż z chwilą zjawienia się w Finlandyi urzędników rosyjskich, zamiast do Wyborga, będą musieli jeździć do Paryża.

Grabski zapatruje się na projekt prawa, jako na awanturę, za pomocą której rosyjskie klasy rządzące chcą zgnieść w Finlandyi wszelkie przejawy kultury, gdyż z chwilą wprowadzenia omawianego prawa, wprowadzony będzie również kulturalny artykuł 129, za pomocą którego najlepsi ludzie w Rosyi zapędzani są do więzień, który paraliżuje wszelkie kulturalne przejawy życia rosyjskiego.

Milukow uważa, że twierdzenie ministra, iż celem projektu nie jest zalanie Finlandyi urzędnikami rosyjskimi, pozostaje w sprzeczności z całym szeregiem faktów. Już w r. 1898 na cel ten wskazał w swym projekcie Bobrikow. Z powodu potwierdzenia ministra, iż prawa finlandzkie nie zabraniają rosyanom zajmowania w Finlandyi stanowisk urzędowych w służbie cywilnej, mówca wskazuje na to, iż Cesarz Mikołaj I wydał rozporządzenie, na mocy którego urzędować w Finlandyi mogą tylko poddani finlandzcy. Dalej mówca podkreśla, iż przemówienie Makłakowa nie oznacza wcale, że przeszedł on do innego obozu, obrał on tylko warunkowo punkt widzenia większości, aby wykazać całą bezsensowność jej argumentacyi. Co do opinii Makłakowa, iż nie można wydawać praw deklaracyjnych, Milukow, powołując się na specyalny dziennik rady ministrów, wykazuje, iż tę samą opinię podziela i prezes rady ministrów.

Mówca ze smutkiem słucha o sądzie rosyjskim pod zarządem ministra Szczegłowitowa, gdyż o sądzie tym nie można mówić jako o obrońcy państwowości, lecz trzeba go uważać za czynnik rozkładowy. (Oklaski na lewicy, hałas na prawicy).

Makłakow oświadcza, iż starał się dowieść, że pod flagą równouprawnienia obecnie sposobem kontrabandy powierza się w ręce administracyi władza prawodawcza. Mówca twierdzi, iż nigdy nie postawi żadnego zarzutu sądowi rosyjskiemu, który znajduje się w warunkach tak trudnych, iż zarzutów mu czynić nie można. Jeżeli mówić o obrazie sądu, to napewno nie on to uczynił. Osoba urzędowa, która przed 5 laty oświadczyła tutaj z mównicy, iż złoży projekt o skasowaniu nieusuwalności sędziów, nie zrozumiała, że w tym smutnym dniu obraziła sąd rosyjski. (Oklaski na lewicy).

Szubinskij wypowiada się przeciwko odsyłaniu projektu do komisyi.

Referent *hr. Benningsen* reasumuje dyskusyę, wypowiadając przekonanie, że nawoływania lewicy nie podburzą narodu finlandzkiego, podobnie jak odezwa wyborska nie podburzyła narodu rosyjskiego. (Oklaski w centrum i na prawicy).

Duma odrzuca wniosek kadetów o przekazaniu projektu komisyi dla ponownego opracowania.

Świeżyński oświadcza, iż Koło Polskie będzie głosowało przeciwko przejściu do rozpatrywania projektu prawa według artykułów.

228 głosami, przeciwko 93, Duma przyjmuje przejście do debatów nad poszczególnymi artykułami projektu.

Następne posiedzenie dla wyboru prezydyum odbędzie się dziś wieczorem.

Giełda Petersburska.

Dnia 31 października 1911 r

4% Renta Państwowa.	[illegible]
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
4 1/2% Listy zast. Połtaw. B. Ziem. . .	—
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	477 1/2
5% „ „ 1866 r.	364
5% Obl. prem. Szlach. Banku . .	313
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	526 1/2
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . .	536
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew. . .	391
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	134 1/2
„ Briansk Fab. Szyn	183
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	230
„ Putiłowsk.	146 1/2
„ Bakińsk T-wa Naftow. . .	401
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego .	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	181
„ Koł. fabr. maszyn	248
„ M. K. Wor. kol . . .	641
„ Mosk Windaw Ryb kol. żel.	154
„ Poł Doniecka kol. żel. . . .	293
„ Mosk. Kazań. kolej . . .	501
„ Don. Jurjewsk. Tow. met. .	302
„ „Hartman"	
5% Pożyczka 1905 r.	103 1/2
5% „ 1906 r.	103 3/8
5% Świadectwa włościańskie . .	100
5% Pożyczka 1908 r	—
5% Obligacye Kij. Miej. Tow. Kred.	90 - 91
4 1/2% „ „ „ „ „	85 1/2 - 85 3/4

Usposobienie na całej linii spokojne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 31-go października 1911 r

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216 425 kup. 216 375

Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—
4 1/2% pożyczka 1905 r	100.40
4% renta państwowa 1894 r	—
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb	216 60
Dyskonto prywatne	4 1/2%

Usposobienie mocne.

Paryż.—Wypłaty na Petersburg:

Cena najniższa	265 25
Cena najwyższa	267 25
4% renta państwowa 1894 r	92 65
4 1/2% pożyczka 1909 r	102 25
5% pożyczka rosyjska 1906 r (bez kuponu)	104.05
Dyskonto prywatne	3 1/16%

Usposobienie mocne.

Londyn.- 5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103 1/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	101 1/2

Usposobienie ospałe.

Amsterdam. - 5% pożyczka rosyjska 1906 r	100 3/4
4 1/2% pożyczka rosyjska 1909 r.	—
Wiedeń—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	103.95

4057 **Polskie Biuro Leśne** Ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka, Żórawia Nr 22 Urządzanie gospodarstw leśnych, inspekcye i **taksacye leśne.** Komis. sprzedaż lasów. Nasiona i sadzonki leśne.

WYŚMIENITY w SMAKU
KONIAK IMPERIAL
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!
3743

Opuścił prasę zeszyt VIII my
„Dziejów Porozbiorowych Litwy i Rusi”

Cena zeszytu kop. 35, z przesyłką kop. 40.

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijowskiego“ cena zeszytu kop. **25**, z przesyłką kop. **30**.

Zamówienia wraz z opłatą na „Dzieje Porozbiorowe Litwy i Rusi“ na 6, 12 i 24 zeszytów przyjmują: Administracya „Dziennika Kijowskiego“ w Kijowie Kreszczatyk № 38, oraz wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą.

Szczegółowy prospekt na żądanie wysyła się bezpłatnie.

Drukarnia Polska
Kreszczatyk 38.
TELEFON 1672.

Zaopatrzona w najnowsze czcionki, ornamenty oraz specyalne maszyny.

WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES DRUKARSTWA WCHODZĄCE PRZYJMUJE
TYLKO ZARZĄD DRUKARNI
BEZ POŚREDNIKOW
Ceny umiarkowane. 385

Na r. 1912
KALENDARZ 4824
„Wsi ilustrowanej”.

Wydanie ozdobne, bogato ilustrowane, w części literackiej poświęcone stuletniej rocznicy dziejowych wypadków z roku 1812.
Cena 1 rb.
SKŁAD GŁÓWNY: Księgarnia Gebethnera i Wolffa.



Bielizna prof. **JAEGERA**: ciepłe, koszulki, kalesony, kamasze, kurtki z szerści wielbłądziej i inne. Rękawiczki, chustki orenburskie, puchowe i t. d.

Dziecinne paltociki na wacie, kostyumy, czapki.

Spódnice, zakiety, kapturki, bluzki rob. szydełkowej i t. d. Dla cierpiących na reumatyzm specyalne kamasze, kalesony i t. d.
Sportowe kamasze, szaliki, czapki.
Specyalny magazyn czesko-rosyjskiej mechanicznej pracowni wyrobów szydełkowych
G. Andrle 4171
Kijów, W.-Wasylkowska № 10.
Magazyn filii nie posiada.



SPORT POWSZECHNY

Tygodnik ogólno-sportowy ilustrowany z dodat.
WARSZAWA, KRUCZA 12.
Wychodzi pod redakcyą JANUSZA DRACA.

SPORT POWSZECHNY jest jedynem tygodniowem pismem ilustrowanem, obejmującem wszystkie bez wyjątku dziedziny i rodzaje sportu u nas.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza oprócz fachowych, przez specyalistów pisanych, artykułów liczne korespondencye o ruchu sportowym w całym naszym kraju i zagranicą, oraz posiada najbogatszą kronikę informacyjną sportową, prowadzoną przez wytrawne siły dziennikarskie.

SPORT POWSZECHNY służy w szerokim zakresie krajowej hodowli koni pełnej i pół krwi, pozostając w bezpośrednim i stałym kontakcie z najwybitniejszymi naszymi hodowcami i sportsmenami.

SPORT POWSZECHNY zamieszcza ścisłe sprawozdania z działalności wszystkich polskich stowarzyszeń i związków sportowych — stołecznych, prowincyonalnych: w Galicyi, Poznańskiem, na Litwie, Ukrainie, Wołyniu, Podolu i zagranicą.

SPORT POWSZECHNY służy chętnie wszystkim swoim Prenumeratorom i Czytelnikom szczegółowemi informacyami i wskazówkami we wszystkich dziedzinach sportu, bądź na łamach swoich, bądź też w osobnych listach za nadesłaniem marki na odpowiedź.

SPORT POWSZECHNY przyjmuje chętnie i drukuje głosy czytelników, poruszające wszystkie ich z interesem w stosunku do ruchu i rozwoju sportu powstające sprawy.

SPORT POWSZECHNY wydaje w sezonie dodatki nadzwyczajne z programami i sprawozdaniami wszelkich interesujących publiczność meetingów sportowych i rozsyła je prenumeratorom bez dopłaty.

SPORT POWSZECHNY JEST NAJTAŃSZEM U NAS TYGODNIOWEM PISMEM SPORTOWEM, GDYŻ PRENUMERATA WYNOSI: w Warszawie z odnoszeniem do domu, na prowincyi z przesyłką pocztową: ROCZNIE rb. 5, PÓŁROCZNIE rb. 2.50, KWARTALNIE rb. 1.25. 848

MAGAZYN KAPELUSZY
M-me Marie Struś
przeniesiony na Michałowską Nr 10 m. 12 wejście od ulicy.
Wielki wybór **kapeluszy,** boa. Przyjmują się przeróbki. 4821

Sprzedaż premiówek Obligacyi Państwowych na **częściowe spłaty (na raty) bez zadatku.** Cała wartość biletu spłaca się ratami mies. po 6 rb. Po zapłac. pierw. raty nabyw. przyj. udział w najbl. ciągnieniu. Pierw. ratę 6 rb. moż. nad. w mar. poczt.
Dom Bankier. Kijów, Proreznа 3. **L. LANDAU i S-ka** Adres dla dep. Kijów, Landaubank.

JAROSŁAWSKIE I KOSTROMSKIE Płótna G. SOKOŁOWA Kreszczatyk 54.
Otrzymano w wielkim wyborze rozmaite płótna, bieliznę stołowa, pończochy, skarpet., prześcieradła, got. bieliznę męską, towary bawełniane i wiele in. przedmiotów. Ceny zawsze stałe i niższe od wszystkich w Kijowie, o czem proszę się osobiście przekonać. 4365

Ciepłe
bluzki, spódnice i halki, kapturki, matinki, 4823
St.-Petersburska fabryka bielizny i krawatów
R. M. HERSZMAN
Proreznа 2, telef. 282.
Przyjmowanie obstalunków, przeróbek i znaczenie bielizny.
Ceny nader sumienne i stałe.

Student-**politechnik** poszuk. lekcyi. Karawajowska 35 5. E. Laskowski. 4822

Poszukuję miejsca **lokaja,** mogę na wyjazd, posiad. świadectwa i rekomendacye od państwa u których służył. 4 lata. Proreznа Nr 21 w sklepiku. 4795

Piękność w najwyższym stopniu.



Różowe Mydło Kryształowe nadaje skórze i cerze delikatność, gładkość i elastyczność, co jest oznaką nadzwyczajnej piękności
Ferd. Mülgens
Perfumerya Nr 4711.
Kolonia n/R., Ryga. Założ. w r. 1792
Kawałek 25 kop. Do nab. wszędzie.

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA
Nowość! **Nowość!**
Józef Weyssenhoff
Soból i Panna.
Cykl myśliwski. Cena rb. 2.20 4783

Tegoż autora

HETMANI. Powieść współczesna z okresu rewolucyi.	Cena rb. 2.—
Unia. Powieść litewska.	„ 2.—
Dni polityczne. Serya I. Narodziny działacza. (Rok 1905).	„ 1.—
— **Serya II. W ogniu.** (Rok 1905–6).	„ 1.80
Erotyki. Wydanie wytworne z ilustracyami Henryka Weyssenhoffa.	„ 2.50
W wykwintnej oprawie.	„ 4.—
Sprawa Dołęgi.	„ 1.80
Syn marnotrawny.	„ 2.20
Za błękitami. Z ilustrac. K. Gorskiego. Wyd. 2-gie.	„ 1.—
W ozdobnej oprawie.	„ 1.40
Zaręczyny Jana Bełzkiego. Z ilustracyami K. Gorskiego. Wyd. 2-gie rb. 1.—. W ozdobnej oprawie.	„ 1.40
Żywot i myśli Zygmunta Podfilipskiego. Wydanie 4-te.	„ 1.50

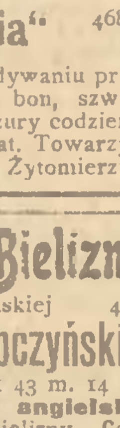
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



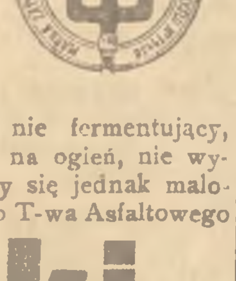
„Cyrkon”
Fabryczny Skład
DOM HANDLOWY
M. Bukowiński i L. Dyakowski
Kijów, Kreszczatyk 5.
4541 Telegr. adr. „Embu-Kijów“.

Magazyn Domu Handlowego 4269
G. Trabski i S-ka Futra
Kreszczatyk 10, tel. 15-74.
Poleca na sezon w wielkim wyborze **Karakuły** oraz najrozmait. **Futra** kołnierze, mufki najnowszych fasonów.

Nagrodzony złotymi medalami rosyjsk. i zagranicz.
Specyalny zakład ortopedyczny S. Heinricha
został przeniesiony w styczniu r. b. z Warszawy do Kijowa na Kreszczatyk № 23 w podwórzu.
Fabrykacya sztucznych rąk i nóg, leczniczych aparatów i gorsetów według systemu profesora Hessinga, bandaży rupturowych i t. p. 3861
Zakład pozostaje pod osobistem kierownictwem S. Heinricha, nagrodzonego dyplomem w Paryżu.



Aflamit



idealne pokrycie dachów i materyał izolacyjny. Elastyczny, mocny, odporny na wpływy atmosferyczne i cieplne, absolutnie nieprzemakalny, nie fermentujący, obojętny na działanie kwasów i ługów, odporny na ogień, nie wymagający ani malowania, ani smarowania, dający się jednak malować na różne kolory. Wyrób krajowy Kijowskiego T-wa Asfaltowego
S. Suski
Ulica Pawłowska № 29. **Telef. № 265.**
Tramwaj z ulicy Proreznej. 3860

Fortepiany i pianina
fabryki „A. STROBL“ w Kijowie
Sprzedaż po cenach **375 do 500 rubli** i drożej, **wynajem od 8 rubli**
Reparacya i strojenia. Żylańska № 27. Telefon 185. 3647

LAMPKI ŻAROWE
Tantalówki
z włóknem z ciągnionego drutu
TANTALOWEGO
nie czułe na wstrząśnienia, palą się we wszelkich pozycyach, najtrwalsze lampki metalowe a zatem:
najekonomiczniejsze
NA SKŁADZIE
Filii Kijowskiej Towarzystwa
Szuckert & S-ka
Puszkińska Nr 6, telef. 78.
Znaczny wybór żyrandoli i wszelkich armatur do lamp żarowych. 4764

Szampańskie LOUIS de BARY Pierwszorzędna francuska marka! Butelkowana w kraju. Oszczędność 2 rb na cle! 4707

WYDAWNICTWA GEBETHNERA i WOLFFA
Kucharzewski Jan. Czasopiśmiennictwo polskie w wieku XIX. Cena rb. 1.20
Peabody Fr. B. Jezus Chrystus i kwestya społeczna. Przekład Anieli Jałowieckiej. Cena rb. 1.20

Biblioteka życia codziennego.
Le Bon Gustaw. Psychologia wychowania. Przekład Izy Moszczeńskiej. Cena rb. 1.20
Foerster Fr. W. prof. dr. Szkoła i charakter. Z przedmową Anieli Szycówny. Cena rb. 1.—
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

„Tygodnik Podolski”
Organ polityczny, społeczny, literacki, poświęcony sprawom i informacyom kresowym.
Rozpoczyna druk listów z Czarnogóry i Albanii, specyalnego sprawozdawcy, o obecnem położeniu politycznem na półwyspie Bałkańskim. 210
Przedpłata do końca roku wynosi 3 rb.
Adres Redakcyi i Administracyi **Płoskirów gub. podol., ul. Aptekarska 39.**
Redaktor i Wydawca **Stefan Zembrzuski.**



Kijowski Zarząd Miejski Zawiadamia:
W dniu 3-go listopada konkurs na budowę gmachu 6 gimnazyum męskiego w Kijowie na 247.393 rb. 98 kop.

Kamieniec-Podolski
Prenumeratę i ogłoszenia do
„Dziennika Kijowsk.“
przyjmują: 352
p. Prusinowska (Skład fotograficzny)
i Księgarnia Polska
p. Sanlutycz-Kuroczyckiego.

Nauczycielka rut. przyj., z prakt. posz. pos. za stoł i mieszk. w domu int., kasyerki, lektorki. Może wyręcz. w wychow., gospod. Skończ. gim., pos. jęz. teor., pol. spec. i poc. muz. Może na wyj. Hotel „Rossya“ № 108 o g. 10—12 lub. Admin. „Dz. Kijow.“ dla J. 4768

Drzewo i węgiel na pudy i sążn. po cenach jak na przystani dostar. do domu M.-Błagow. 118 w pobl. Żydow. targu. 3945

Schody sztuczne marmurowe tafle cementowe do podłóg **firm**
Orth i S-ka Warszawa
Inż. Srokowski
Timofiejowska 4, telef. 122. 4292

Stowarzysz. kobiet pracujących „Dźwignia“ 4686
pośredniczy w wynajdywaniu pracy dla nauczycielek, bon, szwaczek i klucznic. Dyżury codziennie w lokalu Rz. Kat. Towarzystwa Dobroczyn. w Żytomierzu.

Pracownia Bielizny męskiej i damskiej 4758
Florentyny Trompczyńskiej
Kijów, Kreszczatyk 43 m. 14
Specyalnie wykonywa **angielskie bluzki** i znaczenie bielizny. **Ceny umiarkowane. Wykonanie dokładne**

St.-PETERSBURSKA specyalna pracownia: 4414
czyszczenie, fryzowanie piór **strusich boa, esprit,**
przyjmuje się również do przeróbki rozmaite pióra i pleureuse'y.
Kreszczatyk № 48 d. Deteringa m. 30 w podwórzu. Pracownia Suworowej

DRZEWO OPAŁOWE
Skład S. Piotrowskiego
na Przystani. Telefon 22-34. Zamów. przyjm. osob., listownie i telef. 3379

Buhajki zdatne do skoku po importowanym, fryburgu **„Carlo“** do sprzedania w m. Pasynki, st. kolejowa i pocztowa Jaroszenka lub Żmerynka. 4089

Potrzebny natychmiast do **Zdołbunowa organista.** Konieczna umiejętność dyrygowania chórem. Miesięcznie 20 rb. i dochody. Zgłaszać się proszę listownie, poczta Zdołbunów wołyń. gub. dla proboszcza. 4797

Stancya dla panienek. M.-Włodzim. 43 m. 1. 4620

Magazyn i Pracownia Bielizny i Krawatów
NIKIFOROWA i GRODINO
zostały przeniesione na ul. Fundukleiowską Nr 31.
Bielizna damska, męska i dziecinna własnego wyrobu. Sprzedaż najrozmaitszych towarów **galanteryjnych.** Ceny nader sumienne. 4745

Student politechniki starszego kursu poszukuje lekcyi. Bulwarno-Kudriawska № 34 m. 14. Od 3—5 godz. 4772

Krawcowa z Warszawy przyjmuje obstalunki damskich sukien nie drogo. Lwowska Nr 59 m. 4. 4741

Zważcie dziecko zanim zaczniecie karmić lub dokarmiać dziecko mączką ml. **„ALPINA“** i wzrost wagi w ciągu pierw. tygodni będzie dowodem jej pożyteczności. Sprzed. się w apt. i skł. apt. 4139

Przyjmuje bieliznę i haft robota staranna. W.-Włodzimier. 43 w farbiarni B. Glinki. 4734

Ogrodnik obznajm. ze wszelk. gałęziami w zakres ogrodnictwa wchodząc., pos. chlub. świadectwa w kraju i za granicą poszuk. pos. zaraz lub od wiosny pocz. Smiłowicze mińsk gub. K. Grocholski. 4739

Poszukuje się dziewczynki do wspólnej nauki metodą poglądową i muzyką. Bulwarno Kudriawska Nr 13 m. 11. 4773

Kupię majątek ziemski w pod., kijow. lub wołyń. gub. w separacie i dobrej kul. 300—400 dz. Oferty: adr. Derażnia, podol. gub. **Erazm Kostkiewicz.** 4778



Rozkład jazdy pociągów.
Od 15-go października 1911 r.
Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Nr 1. **Kuryer** I i II kl. Odesa, Elizawetgrad, Kiszyniów — odchodz o godz. 9 w., przychodzi o godz. 9 m 33 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Warszawa, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 35 z rana, przychodzi o godz. 8 m. 39 wiecz.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań — odchodzi o godzinie 1 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 15 z rana.

Nr 7. **Osobowy** I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o g. 9 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 8 m. 48 z rana.

Nr 9. **Kuryer** I i II kl. Koziatyn, Brześć, Warszawa, Kalisz, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 10 m. 37 z rana.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 4 m. 40 pp., przychodzi o godz. 12 m. 55 z rana.

Nr 17/4. **Pocztowy** I, II i III kl. Elizawetgrad, Znamenka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 35 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 46 z rana.

Nr 29. **Osobowy** I, II i III kl. Równe, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o godz. 7 m. 50 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 22 z rana.

Nr 11. **Kuryer** I, II i III kl. Sarny, Wilno, Petersburg odch. o g. 9 m. 25 z rana, przychodzi o godz. 9 m. 11 wieczorem.

Nr 13. **Osobowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odchodzi o godz. 12 m. 35 wieczorem, przychodzi o g. 6 m. 27 z rana.

Nr 3. **Pocztowy** I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń — odchodzi o g. 2 m. 35 po poł., przychodzi o godz. 4 m. 37 po poł.

Nr 5. **Osobowy** I, II i III kl. Kowel, Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 11 m. 55 w nocy, przychodzi o g. 7 m. 37 z rana.

Nr 21/2. **Osobowy** I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Mikołajów, Ekaterynosław, Znamenka, Fastów — odchodzi o g. 8 m. 20 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 w.

Nr 19/6. **Osobowy** I, II i III kl. do Olszanicy odch. o g. 4 m. 40 po południu, przychodzi o godz. 9 m. 20 z rana.

Nr 15/10. **Osobowy** I, II i III kl. do Białej Cerkwi odchodzi o godz. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 6 m. 10 z rana.

Nr 15. **Towarowo-osobowy** II i III kl. do Odesy odchodzi o g. 10 m. 30 z rana, przychodzi o godz. 10 m. 17 z rana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 30 wieczorem, przychodzi o godz. 7 m. 18 z rana.

Tow.-osobowy tylko IV kl. Odesa, Brześć, odchodzi o g. 9 m. 55 wiecz. przychodzi o g. 12 m. 37 po poł.

Na kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej.

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk odchodzi o g. 12 m. 30 po poł., przych. o godz. 5 m. 10 wieczorem.

Pocztowo-osobowy. I, II i III kl. Moskwa via Konotop, Briańsk — odch. o godzinie 12 m. 10 w nocy przychodzi o g. 5 m. 40 z rana.

Osobowy I, II i III kl. Kursk — Woroneż odchodzi o g. 1 m. 5 po poł., przych. o g. 7 z rana i o g. 4 15 po południu.

Redaktor odpowiedzialny: **Stanisław Zieliński.**
Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38.
Wydawcy: **Tomasz Michałowski. Antoni Czerwiński.**